PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 30 | Warszawa — Kraków, 24 Lipca 1949 r. | Rok XXXVI



Gospodarzowi Polski Ludowej
Prezydentowi Rzeczypospolitej

BOLESŁAWOWI BIERUTOWI

w dniu Imienin Redakcja »Chłopi i Państwo« składa w imieniu wszystkich chłopów czytelników najgorętsze życzenia wszelkiej pomyślności.

Wierzymy głęboko, że pod Jego kierownictwem masy pracujące zbudują ustrój sprawiedliwości i powszechnego dobrobytu w Polsce Ludowej.



Na Święto Odrodzenia Polski

W piątą rocznicę Manifestu PKWN

Józef Niećko

Manifest Lipcowy PKWN był uroczystą zapowiedzią budownictwa Polski na nowych zasadach. Z gruntu przeciwstawił się ustrojowi kapitalistycznemu — zapowiadając ustrój sprawiedliwości społecznej, na władztwie mas ludowych oparty.

Manifest Lipcowy byłby jednak tylko uroczystą manifestacją — gdyby za słowami nie nastąpiły czyny.

Przede wszystkim uznanie Krajowej Rady Narodowej za najwyższą reprezentację narodu — było wyrazem zerwania raz na zawsze z podstawami demokracji liberalnej. Krajowa Rada Narodowa była bowiem skupieniem reprezentacyj mas robotniczych, chłopskich i inteligencji pracującej — wyeliminowaniem reprezentacyj obszarniczo - kapitalistycznych i burżuazyjno - mieszczańskich. W ten sposób PKWN dokonał wyraźnego i na skroś przejrzystego podziału sił społecznych na obóz postępu, sprawiedliwości i ludowładztwa — w przeciwstawieniu do obozu reakcji, usiłującej utrzymać w Polsce ustrój krzywdy i niewolnictwa mas ludowych.

Po przez takie postawienie sprawy PKWN założył podwaliny demokracji ludowej — opartej na zasadzie Sojuszu robotniczo - chłopskiego i inteligencji pracującej. Program działania tego sojuszu był jasny. Można go uogólnić w jednym zdaniu, a mianowicie: budownictwo ustroju sprawiedliwości społecznej i walka z wszelkimi oporami stawianymi na tej drodze przez obóz reakcji.

Na tym miejscu uprzytomnijmy sobie kilka podstawowych faktów, będących najpierwszym wynikiem Lipcowego Manifestu PKWN.

Przede wszystkim natychmiastowa aktywizacja świadomych szeregów robotniczych i chłopskich — skierowywując te szeregi do urzeczywistnienia najpilniejszych przeobrażeń społeczno - gospodarczych.

Wywłaszczenie ziemi obszarniczej na rzecz chłopów bezrolnych i małorolnych — zlikwidowało bastiony feodalizmu, fornalskiej nędzy, ciemnoty i zacofania — likwidując tym samym liczną rzeszę rozpróżniaczonych i łajdaczących się w stolicach europejskich kosztem mas ludowych — a zarazem kosztem całego narodu i państwa.

Jednocześnie postawiona została na porządek dzienny sprawa unarodowienia wszelkich przemysłów, fabryk, kopalń itp. — a tym samym podcięte zostały główne podstawy wyzysku mas ludowych.

Na tej drodze masy ludowe zbliżyły się ku ludowładztwu i ideałom sprawiedliwości społecznej. Stać się to mogło tylko dzięki temu, że twórcy PKWN, głosząc odrodzenie Polski na zasadach sprawiedliwości społecznej — wierzyli w możliwości twórcze mas ludowych i wszystkie swe odrodzeńcze zamierzenia oddali w ręce świadomych szeregów robotniczo - chłopskich. I nie zawiedli się, bo oto dzisiaj — po pięciu latach budownictwa Polski na nowych zasadach — nietylko my, ale nawet i wrogowie nasi widzą olbrzymie postępy.

Wszelkie nasze przemysły z miesiąca na miesiąc doskonalą się, a ich wytwórczość stale wzrasta i w wielu wypadkach poważnie przekracza poziom wydajności przedwojennej.

Klasa robotnicza, świadoma tej prawdy, że wespół z warstw chłopską jest współtwórcą i współgospodarzem nowej Polski — rozkrzesuje w sobie poczucie odpowiedzialności i głęboki patriotyzm i z niebywałym zapałem tworzy przy zajmowanych warsztatach co raz to więcej — i coraz to lepiej. Wyzbyła się już bowiem widma kapitalisty - wyzyskiwacza.

Każdy robotnik świadom jest i tej prawdy, że wszelki jego wysiłek i każde osiągnięcie ponad normę — nie idzie do kieszeni kapitalisty na przełajdaczenie, ale idzie na rzecz dobra narodowego. Wie o tym aż nazbyt dobrze, że przede wszystkim trzeba kraj dźwignąć z powojennej ruiny — a zapewniając sobie, swej rodzinie codzienne bytowanie, trzeba zarazem dla przyszłych pokoleń rozbudować fundamenty pod rozrost oświaty, wiedzy i kultury — jako niezbędnych warunków podniesienia zarazem i stopy życiowej następnych pokoleń.

Chłopi polepszają swoje gospodarstwa. Z roku na rok podnosi się wydajność wszelkich zbóż, wyrównuje się jednocześnie stan pogłowia zwierzęcego, wyniszczonego przez okupanta. Widmo braku podstawowych środków spożycia zostało zlikwidowane. Z roku na rok rozrasta się na wsi sieć ośrodków maszynowych — dzięki którym ziemia jest lepiej i szybciej uprawiana. Jeśli dodamy do tego wzrastającą produkcję nawozów sztucznych, a wraz z wyrównaniem pogłowia zwierzęcego — zwiększenia się i nawozów naturalnych — tedy w najbliższej przyszłości możemy oczekiwać w produkcji rolniczej poważnych nadwyżek, które będziemy mogli wymieniać u innych narodów na towary takie jakich u siebie nie posiadamy, a które są nam konieczne.

Sprawa podniesienia rolnictwa do należytego stanu była w ciągu tego pięciolecia jedną z najważniejszych trosk państwa ludowego. Dzięki temu mamy tak poważne osiągnięcia. A jeszcze większe osiągnięcia zyskamy po wykonaniu zbliżającego się planu sześcioletniego, w którym będzie większe tempo w tak ważnych dla rolnictwa dziedzinach, jak melioracja, elektryfikacja, budowa dróg o trwałej nawierzchni itp. — z jednoczesnym zagęszczeniem sieci ośrodków maszynowych. Zaś ustawa o „służbie zdrowia" znajdzie swój wyraz w licznych ośrodkach zdrowia które zapewnią ludności wiejskiej opiekę i pomoc w walce z chorobami.

Wieś już dzisiaj to wszystko widzi i rozróżnia coraz powszechniej, że zachodzące zmiany może zawdzięczać swojemu państwu ludowemu. Najwyraźniej widzi wieś przemiany ustroju życia społecznego po przez ten fakt, że już dzisiaj — mimo iż nie uporaliśmy się jeszcze z odbudową wyniszczonego kraju — liczne rzesze synów i córek chłopskich zyskują wykształcenie średnie i idą do szkół zawodowych, lub na studia uniwersyteckie. W ustroju kapitalistycznym tylko bogacz wiejski mógł kusić się o kształcenie swego syna na księdza lub adwokata, bo już rzadziej na lekarza lub inżyniera. Dzieci biedoty wiejskiej, małorolnych, a nawet i średniorolnych gospodarzy — z góry były skazane na borykanie się z życiem bez żadnego zawodowego wykształcenia, na życie w ciemnocie i zacofaniu.

Wieś dzisiejsza, doświadczając w ciągu pięciolecia przeprowadzania przemiany społeczne, w coraz szybszym tempie przełamuje w sobie tradycyjny pogląd na życie. Przed dwoma laty, a nawet jeszcze przed rokiem, samo napomknięcie o spółdzielczości produkcyjnej — wywoływało gwałtowny odruch niechęci. Dzisiaj jest już inaczej. Stosunkowo szybko wieś zaczyna się orientować, że obecny ustrój rolny, oparty na karłowatych gospodarstwach nie rokuje żadnych lepszych nadziei dla przyszłych po-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Narodowy Plan Gospodarczy na 1949 r.

wykonany w I półroczu z nadwyżką

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat, w którym m. in. czytamy:

„Podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 zostały w I półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne wzmożenie tempa produkcji i wydajności pracy, osiągnięte między innymi w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą Czynu 1-Majowego i Czynu dla Uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

Wprowadzenie nowego systemu płac i norm przyniosło wzrost wydajności pracy oraz płac roboczych. Na najważniejszych odcinkach gospodarki narodowej nastąpił silny wzrost produkcji w porównaniu do osiągnięć w I półroczu ub. roku, stwarzając pomyślne warunki do przedterminowego wykonania Planu Odbudowy Gospodarczej".

Wyniki produkcji przemysłowej na najważniejszych odcinkach przedstawiają się następująco:

Przemysł państwowy wykonał plan produkcji w 109%. Wartość produkcji w I półroczu br. przekroczyła poziom I półrocza 1948 r. o 24%.

Przeciętna wysokość osiągnięć produkcyjnych poszczególnych Ministerstw Przemysłowych na I półrocze br. wynosi od 49% do 55% planu rocznego.

Na niektórych odcinkach produkcji przemysłowej osiągnięto następujące wyniki:

Wydobycie węgla kamiennego zrealizowano w 49%, produkcja stali surowej osiągnęła cyfrę 55% planu rocznego, nawozów sztucznych a więc azotniaku, saletrzaku i superfosfatu wyprodukowano od 51% do 68%.

Plan produkcji mydła przekroczono o 10%.

Nie mniej imponująco przedstawiają się osiągnięcia przemysłu wagonowego i maszynowego.

W pierwszym półroczu osiągnięto 56% planu produkcji węglarek, 52% produkcji traktorów, 59% produkcji rowerów oraz 54% planu produkcji maszyn rolniczych młyńskich.

Znaczne przekroczenie planu osiągnął również przemysł włókienniczy i skórzany. Tak na przykład: obuwia skórzanego wyprodukowano o 12% więcej niż przewidywał plan.

Również w dziale produkcji rolniczej plan został wykonany z nadwyżką. Plan zasiewów wiosennych wykonano w 101%, plan likwidacji odłogów przekroczono o 12%.

Daje się zauważyć znaczne zwiększenie obszarów uprawy zbóż jarych i buraka cukrowego.

Pomyślnie kształtował się przebieg akcji „H", w wyniku czego zakontraktowano 1.335.000 sztuk trzody chlewnej, co stanowi 26% nadwyżki planu.

Wzrósł obrót handlowy artykułami spożywczymi rozprowadzanymi przez uspołeczniony aparat handlowy w porównaniu z 1 półroczem roku ub. od 40 do 687%, zależnie od rodzaju towaru.

Gorszące zajścia przed katedrą w Lublinie

Polska Agencja Prasowa „PAP" komunikuje w dniu 13 bm.:

Od szeregu dni zbierały się pod kościołem katedralnym w Lublinie dość liczne tłumy osób, ściągniętych najróżnorodniejszymi fantastycznymi pogłoskami o rzekomych cudach, mających miejsce w tym kościele.

Rozsiewanie podobnych fantastycznych pogłosek również i na innych terenach wskazuje na zorganizowaną w tym kierunku akcję. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że władze kościelne dopiero po upływie tygodnia zaprzeczyły rozsiewanym pogłoskom o cudzie i wezwały formalnie wiernych do zaniechania pielgrzymek. Zorganizowaną akcja podniecania fanatyzmu u najbardziej naiwnych trwała mimo to nadal i doprowadziła w dniu dzisiejszym do tragicznych konsekwencji.

W godzinach rannych cisnący się bocznym wejściem do kościoła tłum obalił drewnianą barierę, w rezultacie czego została zaduszona w tłumie 20-letnia Rabczuk Helena z powiatu włodawskiego oraz 19 innych osób doznało mniej lub bardziej ciężkich obrażeń cielesnych. Nazwiska poszkodowanych są następujące: 1. Wawrysiuk Zofia, lat 26; 2. Piaseczna Marcelina, lat 74; 3. Makaruk Ziuta, lat 23; Samczuk Wiktor, lat 34; 5. Zając Helena, lat 42; 6. Dublańska Stefania, lat 36; 7. Burak Stanisław, lat 12; 8. Suchówna Leokadia, lat 16; 9. Jędruszczak Apolonia, lat 60; 10. Gąsowska Zofia, lat 34; 11. Sokołowski Franciszek, lat 21; 12. Dulęba Czesław, lat 42; 13. Kaniówna Leokadia, lat 18; 14. Kudła Bronisław, lat 18; 15. Sokołowski Stefan, lat 22; 16. Mazurek Jan, lat 15; 17. Pawłowska Michalina, lat 55; 18. Duda Hania, lat 18; 19. Żakowicz Maria.

W celu ustalenia winnych śmierci Rabczuk Heleny i ciężkich uszkodzeń dalszych 19 osób — jak również w celu ustalenia organizatorów gorszącej i oszukańczej akcji, naruszającej spokój publiczny — prokuratura wszczęła dochodzenie.

Nie było żadnego cudu

Jak informuje Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo prowadzone w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób wykazało dotychczas, co następuje:

„Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie", który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kałwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu", władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stany rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływu otumanionych wiernych.

Ksiądz Forkiewicz, pierwszy wikariusz katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu". Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropla wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego".

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce 13 lipca br. na terenie katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Śledztwo w toku.

Najczarniejsze mroki średniowiecza

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Gazecie Ludowej" artykuł jej naczelnego redaktora kol. J. M. GÓRSZCZYKA, który poniżej drukujemy:

W związku z wypadkami lubelskimi na uwagę zasługuje fakt, że władze kościelne tak długo tolerowały skandal, jaki miał miejsce w katedrze i wokół katedry w Lublinie.

Wszak „cud", spostrzeżony przez właścicielkę kramiku z dewocjonaliami, która na tym cudzie zrobiła naprawdę cudowny interes, wyprzedając wszystkie zapasy swego towaru, miał miejsce w Lublinie, a nie na wiosce zabitej od od świata deskami.

Wszak „cud" miał miejsce w siedzibie biskupstwa i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którym szczyci się kler, nazywając go „centrum katolickiej kultury w Polsce".

Wszak na tym uniwersytecie wykłada szereg doktorów prawa kanonicznego, filozofii i teologii.

Czyż naprawdę ci uczeni księża na przeciąg całego tygodnia, kiedy to piękną katedrę przeistoczono w jarmarczne, żadne sensacji miejsce, nie spostrzegli straszliwej niewłaściwości tej rozdętej akcji, przykrytej płaszczykiem religijności.

Wszak nie żyjemy dziś w okresie średniowiecza, kiedy to kler katolicki omal nie spalił na stosie wielkiego syna Polski, Mikołaja Kopernika tylko za to, że genialnym swoim umysłem stwierdził nieomylnie, że ziemia kręci się wokół słońca, a nie odwrotnie, jak mniemał wówczas kler.

Wszak żyjemy w czasach olbrzymiej techniki, dzięki której przewyższają wszystkie dotychczasowe „cuda" wzięte razem. Zdawałoby się, że taktyka kleru odbiegnie od czasów średniowiecznych zbiegowisk i niewybrednych „cudów", jakie znamy z tamtejszego okresu. A jednak uczeni księża nie przeszkodzili gorszącym scenom, epilogiem których była śmierć Heleny Rabczuk i kalectwo 19 osób stratowanych przez rozhisteryzowany tłum, przypominający naszych praprzodków, uciekających przed gniewem ich boga, gdy w puszczach waliły pioruny, zjawisko nie objęte myślą przez pierwotnego człowieka.

Żenującą sprawą jest pisać o ciemnocie Suchówny Leokadii, czy Mazurka Jana i im podobnych, bowiem stwierdza to fakt, że w wioskach i miasteczkach ciemnoty jeszcze nie brak, że kołtuneria jeszcze święci swój tryumf. Ale pisać o tym trzeba. Tym bardziej, jednak trzeba pisać i wiele pisać o tym, ŻE ZA WYPADKI LUBELSKIE W PEŁNEJ MIERZE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ KLER i tylko kler, KTÓRY NAWRACAJĄC DO MROKÓW ŚREDNIOWIECZA, ROZPĘTUJE OBŁĘDNĄ AKCJĘ, BY POD PŁASZCZYKIEM RELIGII WYKUWAĆ BROŃ PRZECIWKO POLSCE LUDOWEJ. Temu twierdzeniu nie zaprzeczy żaden uczciwy kapłan. Bo i jakże może zaprzeczyć. Przez cały tydzień milczano i patrzano na straszliwy skandal, jaki miał miejsce w świątyni. I nie tylko nie reagowano, ale podtrzymywano w masach żądnych sensacji wrażenie, że jakieś „nadprzyrodzone" siły działają.

Trzeba uczciwie, po męsku powiedzieć, że spora część kleru i to stojącego na wysokim szczeblu hierachii kościelnej ponosi za lubelskie wypadki pełną odpowiedzialność.

Źródła tych wypadków nie trudno doszukać się. Źródło jest nam znane nie od dziś, a jest nim nienawiść całej reakcji, w szeregach której znajduje się duża część kleru, do budownictwa Polski Ludowej, do wielkich reform radykalnych przynoszących światu pracy wyzwolenie materialne i kulturalne.

Jeszcze parę lat pracy oświatowej, a Suchówny, Mazurkowie nie rzucą pracy przy swoich warsztatach i nie pobiegną szukać sensacji i „cudów", spostrzeżonych przez sklepikarkę a rozkolportowanych przez dewotki podsycane przez rozpolityzkowany kler wiadomymi drogami i dróżkami.

Reakcja dobrze sobie zdaje sprawę, że masy uświadomione nie pójdą na żer ohydnej sensacji, to też wykorzystując pozostałości ciemnoty po rządach sanacyjnych, usiłuje jeszcze teraz żerować na nich.

Gra była i jest wyraźna, choć okrywana płaszczykiem religii..

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że listy pasterskie ks. biskupów, ukrywające, przekształcające sens wypowiedzi Watykanu, biorącego w obronę „biednych" Niemców, że list prymasa, ks. Wyszyńskiego, błogosławiący niecną robotę emigracyjnych podżegaczy wojennych, zanoszących modły o nową wojnę, — że taka praca „duszpasterska", taka akcja kleru każdemu uczciwemu Polakowi jest obca, jest wroga narodowi i państwu polskiemu.

Stwierdzamy jeszcze raz, że nie walczymy z patriotyczną częścią kleru, ale walczymy i walczyć będziemy z każdym, kto wykorzystywać chce naiwność mas chłopskich i drobnomieszczańskich, kto zamierza różnym orężem, chowanym w pochwie nienawiści, czy uczuć religijnych walczyć z postępem. Kto stara się energię narodową, tak potrzebną do odbudowy zniszczonej przez hitlerowskie hordy Polski, rozładować w atmosferze chorej sensacji, czy jakąkolwiek bądź inną drogą.

Odbudowujemy i przebudowujemy Polskę dla siebie i dla szczęścia przyszłych pokoleń. Budujemy świetlice, szkoły, uniwersytety dla synów chłopskich i robotniczych. Budujemy szpitale, laboratoria dla walki z chorobami, przed wszystkimi skutkami straszliwej wojny i barbarzyńskiej okupacji. Budujemy również kościoły, by uczciwy, wierzący człowiek mógł wysłuchać nabożeństwa. Ale kościół jest miejscem modlitwy, a nie histerycznych gorszących scen, kończących się, jak w Lublinie śmiercią i kalectwem otumanionych ludzi.

Dźwigamy ogromnym wysiłkiem naszą kochaną Ojczyznę wzwyż i wszelakiego rodzaju akcję, obliczoną na opóźnienie realizacji planów budowy lepszego jutra dla świata pracy, potępiamy z całą mocą.

Żadna siła, ani „nadprzyrodzona", ani „piekielna" nie zmusi nas do zaniechania odbudowy i przebudowy naszego ludowego państwa. Każdą próbę będziemy paraliżować.

Lubelskie wypadki stały się ostrzeżeniem, że czujność aktywu politycznego musi być jeszcze bardziej zaostrzona.

Lubelskie wypadki dowiodły jeszcze raz, że duża część kleru zwłaszcza wyższej hierarchii kościelnej, ima się wszelkich, najbardziej niewybrednych chwytów, by osłabić olbrzymi wysiłek narodu, a tym samym walczyć z Polską Ludową, z ogromną częścią narodu, wyzwolonego z jarzma ciemnoty, budującego z zapałem lepsze, jaśniejsze jutro.

J. M. Górszczyk

Wojewódzkie konferencje PSL

Kraków

Odbyta dn. 29 czerwca w Krakowie konferencja woj. PSL zgromadziła ponad 500 przedstawicieli kół z terenu, który ledwo pomieścili się w sali Muzeum Przemysłowego.

Na konferencję przybyli z Warszawy prezes PSL kol. **Józef Niećko**, Sekretarz Naczelny kol. **Kazimierz Banach**, kol. **Maria Szczawińska** i kol. inż. **Tlaga**. Wojewódzki Zarząd SL reprezentowali kol. **Nesterski** i kol. **Gruszczyński**, a KW PZPR ob. **Zemankowa**. Obradom przewodniczył prezes Zarz. Woj. kol. **Olszyński**.

W zagajeniu przewodniczący podkreślił doniosłą wagę konferencji dla chłopów PSL-owców woj. krakowskiego, pamiętających długoletnią walkę Ruchu Ludowego o wyzwolenie wsi. Były w naszej przeszłości i piękne osiągnięcia i błędy. Dziś chcemy przeszłość tę poddać gruntownej krytyce.

Po przemówieniach przedstawicieli bratniego SL i PZPR, gorąco przyjętych przez zebranych, zabrał głos prezes kol. Niećko.

W głębokim referacie poruszył on wszystkie istotne zagadnienia nurtujące Ruch Ludowy i PSL w ciągu ostatnich lat oraz w obliczu zjednoczenia. Ostatnia Rada Naczelna — stwierdził mówca — utrwaliła ostatecznie drogę wskazaną jeszcze za czasów Mikołajczyka przez Lewicę PSL, drogę demokracji ludowej, na którą wkroczyło odrodzone PSL.

Następnie kol. inż. Franciszek Tlaga wygłosił referat gospodarczy, w którym po omówieniu, wad naszej dotychczasowej struktury rolnej, podniósł potrzebę przebudowy ustroju rolnego, gdyż tylko w ten sposób wieś może wydźwignąć się z nędzy i zacofania.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos liczni mówcy, a głównym tematem ich wypowiedzi była ocena przeszłości Ruchu Ludowego, krytyka agraryzmu, jako ideologii fałszywej i szkodliwej, która była przyczyną błędów, jakie Ruch Ludowy popełniał. Wszyscy mówcy wyrazili pełne poparcie dla uchwał ostatniej Rady Naczelnej.

Dyskusję podsumowali kol. kol. Niećko i Olszyński. Konferencję zakończono odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju". Trzeba stwierdzić, że konferencja wykazała wielką aktywność polityczną mas chłopskich w województwie krakowskim, ich zdolność do rzeczowej oceny dorobku i błędów przeszłości, oraz szczerą postawę na nowej drodze PSL.

Kielce

Mimo padającego deszczu i trudności komunikacyjnych, Wojewódzka Konferencja PSL w Kielcach zgromadziła 250 delegatów. Przewodniczący kol. Poniecki powitał na wstępie przybyłego na konferencję Sekretarza Naczelnego PSL, kol. Banacha Kazimierza, przedstawicieli bratniego SL i PZPR oraz wszystkich delegatów. Z okazji odbywającego się w tym dniu zebrania T-wa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, zebrani delegowali tam swego przedstawiciela, w celu powitania w imieniu peeselowców ziemi kieleckiej.

Po zagajeniu i przemówieniach powitalnych przedstawicieli SL i PZPR — wygłosił referat kol. Kazimierz Banach.

„Uczciwie i rzetelnie, choć by to dla nas było bardzo ciężkie, trzeba wykazać, do czego prowadziły Ruch Ludowy zgubne sojusze z reakcją, z wszelkim wstecznictwem i jakie błędy popełnialiśmy w okresie okupacji i jakie złe rozeznania mieliśmy przed rozpoczęciem zdecydowanej walki ze zdrajcą Mikołajczykiem" — oświadczył m. in. mówca. W dalszym ciągu referatu mówca omówił wynik Rady Naczelnej.

W drugim referacie kol. inż. Tloga zobrazował zagadnienia gospodarcze, w pierwszym rzędzie zaś kwestię przebudowy ustroju rolnego.

Dykusja, jaka rozwinęła się po referatach dała dowód, że zebrani rozumieją na czym polega istota i sens przemian zaszłych w PSL w ciągu ostatnich lat i że solidaryzują się w zupełności z uchwałami ostatniej Rady Naczelnej.

Poznań

Niedziela dn. 26 czerwca br., była ważnym wydarzeniem dla chłopów PSL-owców — woj. poznańskiego. W dniu tym odbyła się Wojewódzka Konferencja PSL z udziałem ponad 200 delegatów z całego województwa. Z ramienia Władz Naczelnych na konferencję przybyli: zastępca Sekretarza Naczelnego kol. dr. **Bronisław Thomas** oraz członek Prezydium NKW kol. **Bronisław Warowny**. Obradom przewodniczył Prezes Zarz. Woj. PSL w Poznaniu kol. inż. **Świerczyński**.

Po otwarciu obrad i powitaniu gości, przemówili w imieniu Stronnictwa Ludowego, kol. poseł **Kita** — sekretarz Zarz. Woj. SL oraz w imieniu KW PZPR ob. sekretarz **Ładosz**. Przemawiał również w imieniu Zarządu Wojew. Zw. S. Ch. ob. **Malinowski**.

W dalszej części obrad — kol. dr. Thomas — wygłosił referat sprawozdawczy z wyników ostatniej Rady Naczelnej.

W przemówieniu swym prelegent podkreślił konieczność przeprowadzania krytyki i samokrytyki, dzięki czemu uniknie się powtarzania błędów, które tak zaciążyły na przeszłości Ruchu Ludowego. Dłuższy czas zatrzymał się nad analizą agraryzmu ideologii, która tyle szkody przyniosła Ruchowi Ludowemu. W końcu referatu, mówca wiele miejsca poświęcił zbliżającemu się zjednoczeniu stronnictw ludowych oraz roli jaką Zjednoczony Ruch Ludowy ma spełnić na wsi zwłaszcza na odcinku przebudowy ustroju rolnego.

W dyskusji zabierało głos 23 osoby. Wykazała ona, że wieś poznańska pozbyła się wpływów Mikołajczyka i poznała jego niecną rolę jaką spełniał w Polsce.

Ze słów mówców przebijała wdzięczność dla władz naczelnych PSL, które potrafiły wskazać chłopom właściwą drogę.

Wiele miejsca poświęcili dyskutujący sprawom przebudowy ustroju. Chłop poznański zrozumiał korzyści jakie wypłyną dla niego z tej reformy.

Dyskusję podsumowali kol. kol. Bronisław Warowny i Stanisław Bąk.

Po wysłuchaniu referatów i dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie rezolucję opracowaną przez komisję wnioskową.

Konferencję zakończono odśpiewaniem hymnu chłopskiego „Gdy naród do boju".

Adam Doboszyński skazany na śmierć

za zbrodniczą działalność przeciw państwu i narodowi

Po dwunastodniowej rozprawie, Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił dnia 11 bm. wyrok, skazujący inż. Adama Doboszyńskiego na karę śmierci, utratę praw obywatelskich i publicznych, praw honorowych na zawsze, oraz przepadek całego mienia. Skazany przyjął wyrok spokojnie. Uzasadnienie wyroku odczytał przewodniczący ppłk Franciszek Szeliński. Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie uznał Adama Doboszyńskiego winnym zbrodni stanu.

Na Święto Odrodzenia Polski

(Dokończenie ze st 1-ej)

koleń. Taki ustrój nie zapewnia wsi dobrobytu — a jest jednocześnie wielką przeszkodą w planowaniu gospodarczym i tym samym opóźnia rozwój życia gospodarczego i społecznego całego narodu. Wieś dzisiejsza już wyraźnie widzi konieczność przebudowy ustroju rolnego — i już rzeczowo na ten temat dyskutuje i planuje — co i jak należałoby robić. Nie jeden chłop wyrusza już dzisiaj do Związku Radzieckiego by obejrzeć tam wsie pracujące w nowym ustroju rolnym, polegającym na spólnotach rolnych (kołchozy=kolektywne gospodarstwa).

Po powrocie z podziwem opowiada o wysokiej kulturze rolniczej, o ułatwieniach w pracy, o dobrobycie i życiu kulturalnym tamtejszych chłopów. Z niedowierzaniem i z wrogim ustosunkowaniem się słuchają już tylko nieliczni bogacze, lub różnorodni spekulanci i sprycíarze żerujący na gromadach wiejskich, albo też ciemne i zacofane babulinki dające posłuch podszeptom nie mniej zacofanemu plebanowi. Cały zaś ogół małorolnych i średniorolnych, którzy zdają sobie sprawę, że dzieci ich przejdą już do małorolności — ci wszyscy poważnie przetrawiają w swych rozumach zasłyszane opowiadania wycieczkowiczów i na serio stawiają na porządek dzienny sprawę nowego ustroju w rolnictwie. Możemy przeto twierdzić, że w stosunkowo niedługim czasie pewien odsetek wsi przejdzie na gospodarowanie spółdzielcze i wtedy już u siebie w kraju będziemy mieli przykładowe spółdzielnie produkcyjne, które będą wzorem do naśladowania.

Rady Narodowe, których zasadniczym zadaniem jest nietylko troska o planowanie zaspakajania najpilniejszych i najważniejszych potrzeb ludności, ale zarazem i prowadzenie kontroli społecznej w stosunku do czynników wykonawczo-administracyjnych — z roku na rok usprawniają swoją działalność. W coraz szybszym tempie przeistaczają się one w bastiony władzy ludowej. Nawarstwienie radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich — w dużym stopniu zostało już oczyszczone z elementów ideologicznie i klasowo obcych państwu ludowemu. Zaś ostatnio planowane masowe kształcenie radnych w sprawności działania — niewątpliwie przyniesie jeszcze większe usprawnienie Rad Narodowych.

Całość osiągnięć w minionym pięcioleciu łatwiej uzmysłowimy sobie, gdy porównamy stan dzisiejszy ze stanem Polski przedwrześniowej po pierwszym pięcioleciu, a nawet dziewięcioleciu istnienia niepodległości. Wszyscy starsi z pośród nas doskonale pamiętają, że mimo mniejszych wtedy zniszczeń wojennych, jakżeż straszny panował bezład gospodarczy i polityczny. Liczba bezrobotnych rosła w miliony, rosła nędza i rozpacz w klasie robotniczej. Nie mniejsza nędza panoszyła się i na wsi. Nawet średniorolni zmuszeni byli łupać zapałkę na dwoje, a wieczorami zamiast lampy naftowej — używać łuczywa. Rolnictwo wracało do prymitywu — bo nie stać było chłopa na kupno jakiegoś kolwiek lepszego narzędzia. A cóż dopiero można było mówić o bezrolnych i małorolnych? Któryż z nich mógł wtedy choćby tylko marzyć o kształceniu swych synów i córek, o elektryczności itp. Szczytem marzeń marzeń było wyruszyć na „saksy" — bo u siebie nie było kawałka suchego chleba. Ówczesne partie polityczne żarły się, rozłamywały i rosły jak grzyby po deszczu — zaś przywódcy wszystkich partyj jednoczyli się ale tylko przy wabieniu do kraju obcego kapitału. Napływali tedy do kraju kapitaliści zagraniczni i obejmowali w swe ręce wszelkie dobra narodowe i wyzyskując pracę mas ludowych — zagrabiali olbrzymie nadwyżki i wywozili je celem zdobycia nowych terytoriów, podatniejszych do wyzysku.

Unarodowienie przemysłu i wyeliminowanie z Polski władztwa obcego kapitału — położyło kres rabunkowej gospodarce. Minione pięciolecie dostatecznie jasno wykazuje, że masy ludowe potrafiły zorganizować i z dobrymi wynikami poprowadzić życie gospodarcze na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Rozważając w ten sposób osiągnięcia minionego pięciolecia, osiągnięcia będące niewątpliwym wynikiem wcielenia w życie zapowiedzi Manifestu PKWN — nie mielibyśmy pełnego obrazu, jeślibyśmy nie sięgnęli do źródła z którego PKWN czerpał siłę moralną — przystępując do historycznego dzieła odrodzenia Polski. Tym źródłem była Rewolucja Październikowa i jej następstwa — w postaci trzydziestoletniego budownictwa nowego — socjalistycznego ustroju.

PKWN stojąc na gruncie Rewolucji Październikowej, nie był zmuszony szukania drogi po omacku, gdyż miał przed oczyma trzydziestolecie doświadczeń i obraz osiągnięć Związku Radzieckiego.

Oczywiście, nie należy rozumieć tego w ten sposób, że ludzie tworzący i kierujący PKWN, oraz szeregi robotnicze i chłopskie na których PKWN się oparł, byli uprzednio obcymi Rewolucji Październikowej i na jej linii stanęli dopiero w lipcu 1944 r. W olbrzymiej swej większości byli oni ideologicznie powiązani z Rewolucją Październikową. Przez całe międzywojenne dwudziestolecie walczyli w Polsce w imię haseł Rewolucji Październikowej. Organizowali do tej walki szeregi robotnicze i chłopskie.

Niejeden z pośród nich przez rządy sanacyjno- faszystowskie był więziony i latami całymi przesiadywał po więzieniach lub Berezie Kartuskiej. I ci właśnie ludzie — i te właśnie szeregi robotników i chłopów ideologicznie powiązanych z nurtem ideologicznym płynącym ze źródeł Rewolucji Październikowej — w odpowiednich okolicznościach podnieśli sztandar sprawiedliwości społecznej i przystąpili do wcielenia w życie władztwa ludowego.

Sprzyjającą okolicznością był ten fakt, że kapitalizm w czasie okupacji został zdezorganizowany, a liczni władcy kapitałów i wszelkich dóbr narodowych wraz z przywódcami i generałami rządów sanacyjno-faszystowskich, uciekli poza granice kraju. Drugą, o wiele ważniejszą okolicznością było to, że potęga hitlerowska, która wyruszyła na podbój Związku Radzieckiego, została przez Armię Czerwoną rozbita i precz przepędzona nie tylko z granic Związku Radzieckiego, ale ze wszystkich okupowanych krajów środkowo-europejskich.

Z tą chwilą polski nurt społeczny, ze źródeł Rewolucji Październikowej wypływający, zyskał możliwość skutecznej walki i pracy — rozwoju i rozrastania się — czego wyrazem stał się manifest Lipcowy PKWN.

Z tą chwilą narodził się sojusz ideologiczny narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego. Konsekwencją tego sojuszu było wyrównanie sporów granicznych polsko-ukraińskich, białoruskich i litewskich, po przez wycofanie się Polski z ziem cudzych, na ziemie odwiecznie polskie nad Odrą i Nysą — zagrabione nam ongiś przez Niemcy.

Z tytułu tego sojuszu znaleźliśmy się wespół z innymi narodami środkowo-europejskimi w obozie narodów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. A więc w obozie wcielającym w życie sprawiedliwość społeczną i głoszącym pokojowe współżycie narodów, a zarazem zwalczającym wojny zaborcze organizowane przez władców kapitałów światowych.

To wszystko, czym dzisiaj Polska Ludowa słusznie się chlubi, nie przyszło jednak tak łatwo, jak to dzisiaj z łatwością można mówić i pisać. Nawet mimo sprzyjających okoliczności — obóz demokracji ludowej musiał dokonać wielkich wysiłków, by przezwyciężyć nietylko trudności wynikające z tytułu powojennej ruiny gospodarczej, ale i trudności stawiane przez wszelkiego rodzaju reakcję, zbrodnicze podziemie i dywersję mikołajczykowską, grającą na rozbicie obozu demokracji ludowej i na sprowadzenie do kraju zbrojnej interwencji anglosasów, celem dokonania nawrotu do ustroju kapitalistycznego, a więc celem rzucenia Polski na żer kapitalistów anglosaskich.

Niecne te zamierzenia nie udały się.

Reakcja i jej zbrojne ramię w postaci zbrodniczego podziemia — została sparaliżowana, a niecne zamiary Mikołajczyka zdemaskowane. Obóz demokracji ludowej nie został rozbity — lecz zyskał na zwartości po przez dzieło zjednoczenia klasy robotniczej pod standarem jed nietylko że nie rozluźnił się, lecz przeciwnie: został wzmocniony i rozszerzony, a z chwilą rychłego zjednoczenia się dwu stronnictw ludowych — jeszcze bardziej okrzepnie i stanie się sojuszem nierozerwalnym.

Dzisiaj, gdy spoglądamy na minione pięciolecie, można śmiało stwierdzić, że klasa robotnicza i warstwa chłopska wykrzesały z siebie olbrzymie wartości twórcze i dobrze zasłużyły się wobec przyszłych pokoleń które nadchodzą i w lepszych już warunkach staną do dalszego budownictwa Polski Ludowej.

Mimo wszystko trzeba jednak stwierdzić i to, że nawet najlepsze szeregi żołnierskie mogą przegrywać bitwy, jeśli nie mają dobrych wodzów. W tym wypadku możemy śmiało twierdzić: masy ludowe wyłoniły z siebie nietylko zdrowe, dzielne i ofiarne kadry partyjne, ale i przywódców o wysokim poziomie rozumu, poczucia sprawiedliwości społecznej, patriotyzmu i głębokiej wnikliwości w bieg spraw społecznych i politycznych. Zdolność twardego stąpania naprzód po drodze wytyczonej przez Marksa i Lenina, po drodze nakreślonej po przez Rewolucję Październikową, zdolność kroczenia naprzód wespół z masami, a więc bez odrywania się od mas ludowych — to jest olbrzymia zaleta przywódców Polski Ludowej, których spoidłem, a zarazem przodownikiem jest nasz Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Bolesław Bierut.

Jak małopolska wieś witała wolność

O ile pamiętam było to 23 lipca 1944 r. w skwarne, letnie popołudnie. W powietrzu i na ziemi rozgorzały walki. Bestia niemiecka usiłuje jeszcze stawić czoło potężnemu natarciu Armii Wyzwolicielki. Płynący niedaleko San, to jedna z ostatnich, poważniejszych zapór naturalnych na drodze od Stalingradu do Krakowa i Śląska, więc Niemcy trzymają się rzeki z zaciekłością. Dwa przeciwległe potężne uderzenia od strony Jarosławia i Dynowa łamią jednak ten opór systematycznie i zanosi się, że trzeba będzie walczyć tu wręcz o każdy metr kwadratowy ziemi. Przygotowane zasieki, rowy przeciwczołgowe i liczne bunkry, mają wzmocnić przeszkodę jaką jest San. Nie pomoże jednak beton i stal, bowiem łamiąca wszystko wola zwycięstwa niosących wolność żołnierzy z ukraińskich łanów, stepów czarnomorskich, czy puszcz syberyjskich jest mocniejsza.

Zda się, że rozszalały się wszystkie żywioły. Dymy, wszędzie dymy i ogień, potężne detonacje, jazgot karabinów maszynowych, świst bomb i tłumy, jakże wystraszonych, uciekających przedstawicieli „narodu panów".

Zatracili butę i sprężystą organizację, którą szczycili się jeszcze wczoraj, a na jej miejsce wstąpiło potworne uczucie strachu, czy gdzie tam z za krzewów czy łanów dojrzewającej pszenicy nie wypadnie gromada chłopaków z zielonymi opaskami B. Ch. i nie krzyknie: „ręce do góry". Wystarczy dowcipny pomysł przestawienia w nocy czterokierunkowego drogowskazu o 90 stopni, aby całe niemieckie kolumny uciekające na zachód spowrotem wracały na wschód.

Walka trwa. Trwa tam na linii frontu, trwa i tutaj, na zapleczu. Za lata krzywdy i poniżenia, za spalone wioski, za zamordowanych braci i ojców, chłopcy-bechowcy jak tylko mogą i potrafią odpłacają się, ale wojna jest wojną. Giną z tej, giną i z tamtej strony. Właśnie w owym lipcowym dniu zginął jeden z naszych, na polu, przy żniwie. Chciał poprostu unieszkodliwić jakiegoś pojedyńczego szwaba a tu, z za zboża wyskakuje trzech dalszych. Zginął dzielny bechowiec w nierównej walce — na własnym zagonie.

Dziś jego pogrzeb. Kto żyw w wiosce Cz. przybył na smutną uroczystość. Naprędce z białych desek zrobiono trumnę, wieńce z biało-czerwonymi i zielonymi szarfami i oto wśród zagród posuwa się żałobny pochód. Idą oficerowie B-Ch., idzie ksiądz i tłumy śpiewających pieśń pogrzebową znajomych, krewnych, sąsiadów, wszystkich mieszkańców wioski.

Tam w górze na rozpalonym lipcowym niebie w fantastycznych zawrotach myśliwce z czerwoną gwiazdą dobijają resztki potęgi „Luftwaffe". Widok niecodzienny, groźny. Na zawsze utkwił mi w pamięci ten pochód pogrzebowy, posuwający się wśród świstu kul samolotowych.

Padają grudki ziemi na żołnierską trumnę. Padają twarde żołnierskie słowa. Pierwsze od tylu miesięcy głośne słowa o wolności, o Polsce. Łzy same cisną się do oczu. A potem „Jeszcze Polska nie zginęła", i mocne „Gdy naród do boju", śpiewane tak samo jak przed wojną, gdy małopolski ludowiec walczył z sanacyjnym uciskiem.

Szybko niknie pod zwałami ziemi trumna, za chwilę, tylko zieleń, biel i czerwień wieńców przypomina, że tam głęboko spoczywa na zawsze ktoś, kto jeszcze przed kilku godzinami żył, walczył i wierzył w nowe jutro.

— — — — — — — —

Nadeszła noc, lecz rozpętany żywioł wojny szaleje dalej. Ze zdwojoną energią grzmią artyleryjskie salwy, niebo pokryte łunami i różnokolorowymi pociskami dział przeciwlotniczych, a drogami i dróżkami uciekają Niemcy. Nikt nie myśli w taką noc o spaniu Trzeba czuwać i być przygotowanym na wszystko.

Dopiero nad ranem uspokoiło się, lecz nie na długo. Pierwsze promienie wschodzącego słońca wita potężny rumot, huk,. Tak chyba wygląda trzęsienie ziemi. To przemówiły „katiusze".

Z Niemców ani śladu. Mimo wczesnej godziny, ludność wyszła na drogę, wszystkie oczy skierowane na wschód.

W tej chwili tętent galopującego od zachodu jeźdźca odwraca uwagę wszystkich. Wpada. Młody przykurzony, w nieznanym mundurze, na czapce błyszczy pięcioramienna, czerwona gwiazda. Czyżby to już? Nie, przecież tak w pojedynkę — to niemożliwe. „Witajcie bracia Polacy" — krzyknął jeździec wymachując ręką i pognał dalej. W tej chwili z za pobliskiego wzgórza wzbiły się tumany kurzu na drodze, a w kurzu tym widać sylwetki szarych postaci żołnierskich. Idą ochoczo, raźno mimo zmęczenia i... śpiewają. Śpiewają piosenkę przyniesioną hen, z nadwołżańskich pól. Idą i idą, a końca nie widać. Ale dlaczego z zachodu? Ano, udany manewr okrążający przeprowadzony po mistrzowsku i cała masa Niemców dusi się w matni. Najważniejsze, że w ten sposób znaczny obszar kraju uchroniony został od zniszczeń.

Po pierwszym osłupieniu, gdy ludzie przekonali się, że to nie sen, lecz rzeczywistość, radość; — mało — jakiś szał radości. Uściski, powitania. Uzbek, mieszkaniec azjatyckiego kraju ściska dłoń młodego chłopca z rzeszowszczyzny, gdzie indziej oficer otoczony przez gromadę młodzieży coś wesoło opowiada.

Nie czas jednak na wylewy uczucia, gdy wróg niedaleko i trzeba go ścigać, no ale nie można tak puścić tych którzy przynieśli wolność.

Już w każdej chałupie, pod parkanami, w sadach pełno wydętych garnków z mlekiem, czarny razowy chleb, masło, ser, jednym słowem wszystko „czym chata bogata". Strudzonym żołnierzom smakuje to chłopskie śniadanie. Jeszcze tylko papieros, kilka słów i „do świdania". Trzeba iść dalej.

Teraz dopiero refleksje. Jakto, to już naprawdę wolni? Już nie trzeba się obawiać, że znienawidzony zbir przyjdzie, zamorduje, podpali? Widać ich właśnie jak idą, lecz jakże inni niż wczoraj, pokorni z opuszczonymi głowami, jako jeńcy.

Na ścianach domów pokazały się białe plakaty. Przed nimi tłumy ludzi.

„Ziemia przechodzi na własność chłopów".

„Przemysł zostaje uspołeczniony i przejęty przez państwo!"

„Oświata i kultura dla wszystkich".

„Zniszczymy wyzysk człowieka przez człowieka".

Przemawiają do czytelnika słowa Wielkiego Manifestu, danego narodowi 22 lipca.

W tym czasie ciągną na zachód potężne czołgi, samochody, działa, idzie piechota, słychać śpiewy, dźwięki harmonii. Tak mogla iść tylko armia zwycięzców, składająca się z żołnierzy, z których każdy dobrze sobie zdawał sprawę dla jakich celów i za kogo walczy.

Minęły pierwsze dni radości, nadeszły następne dni, tygodnie, miesiące, lata — i dziś święcimy piątą rocznicę tamtych chwil. Święci je cały naród, cała Polska, każde miasto i wieś. Święci je również owa małopolska gromada, która pięć lat temu witała wolność — a dziś raduje się ze wszystkimi, że to, co głosiły rozlepione na jej chatach plakaty przerodziło się w czyn, który niesie lepsze jutro wsi polskiej.

Julian Pelc

Lata wielkiej odbudowy i przebudowy

Wieki, praca pokoleń składały się na nasz dorobek materialny i kulturalny. „Nie odrazu Kraków zbudowano" przetrwało nasze przysłowie, świadczące, że wielkie dzieła z trudem realizowane być mogły w przeszłości, w ówczesnych warunkach gospodarczych i przy ówczesnych środkach.
Dawniej budowalimy się przede wszystkim w drzewie, na dziś a nie na zawsze. Wielki gospodarz, ekonomista, Kazimierz Wielki przełamywał poczucie tymczasowości, szlachecką modę drewnianych budowli, „polskich dróg" i dziurawych mostów. Przeszedł do historii, jako ten, „który zostawił Polskę murowaną", bo z takim podziwem patrzono u nas długo na domy, śpichrze, nawet pałace z kamienia i cegły, które wznosiły się osamotnione wśród masy drewnianych budowli.

Wieki, pokolenia zagospodarowywały nasze siedlisko narodowe, a ogień i wojna stale niszczyły i uszczuplały nasz dorobek materialny i kulturalny. Byliśmy ubożsi od wielu krajów i dlatego, bo kolejne pokolenia zaczynać musiały od nowa, od początku dorabiać się na zgliszczach. Ile i jakich to wojen przeszło już po nizinach nadwiślańskich i nadodrzańskich. Ile i jakich zniszczeń dokonały one, świadczą opisy, jak wyglądała Polska po najeździe tatarskim, krzyżackim, czy szwedzkim.

A wszystkie te opisy bledną wobec zniszczeń dwóch ostatnich wojen światowych, zwłaszcza zniszczeń, które przyniósł ostatni najazd germański — czasu drugiej wojny światowej.

Straty milionowe w ludziach, najcenniejszym bogactwie narodowym, niepowetowane też straty w dobrach kulturalnych. Nie ma i nie będzie żadnej miary do oszacowania tych strat, nie ma i nie będzie też żadnej miary dla bezmiaru krzywd i strat moralnych, które ponieśliśmy w tej ostatnie wojnie. Szacować można straty materialne bo one są na oczach wszystkich, bo szacuje się dzisiaj nadludzkim wysiłkiem narodu który z kamienia, cegły, cementu i żelaza zabudowuje swoją siedzibę na trwałe, na zawsze. Szacowaliśmy, powróciwszy do ruin i zgliszcz, na pieniądze to, co zniszczył materialnie ogień i miecz wojny. Zawrotna cyfra 100 miliardów złotych przedwojennych wyrosła z naszego skromnego obrachunku. Gdyby obecne pokolenie stanęło do odbudowy Polski na miare przedwojenną, to obliczyć łatwo, że koło pięć dziesiaciu lat byłoby potrzeba, byśmy powrócili do stanu przedwojennego, w którym — wiemy o tym wszyscy —poziom życia materialnego Polski był jednym z najniższych w Europie. Pokolenie, któremu dane było doczekać się zwycięstwa, któremu w walce o Polskę przyświecał cel gruntownej przebudowy jej życia politycznego, społecznego i gospodarczego, spłaca dzisiaj wielki dług tym, którzy polegli, planując i wykonując zamierzenia szybkiej odbudowy i przebudowy Polski nie na miarę przedwojenną i nie według wzorów przedwojennych. Nie jest przesadnym słowo, które padło na określenie zapału, z jakim odbudowuje się Warszawę, że jest to twórczy romantyzm, który zrodził się w duszach młodzieży polskiej, wpatrzonej w wielki cel: zbudowania na trwałe pięknej, lepszej dla wszystkich siedziby narodowej.

A nic i nikt nie może zaprzeczyć temu, że tylko nowy ustrój polityczny i gospodarczy mógł „mierzyć siły na zamiary", mógł wyzwolić energię najszerszych mas narodu i dokonać rewolucyjnych zmian w psychice, jak rewolucyjnymi były dekrety i ustawy, obalające główne filary ustroju kapitalistycznego w Polsce.

Niechże zapyta siebie każdy z nas, stary czy młody, partyjny czy bezpartyjny, wierzący czy ateusz:

Czybyśmy tak szybko zagospodarowali ziemię, w połowie leżącą odłogiem, gdyby się nie znalazła w ręku chłopa polskiego?

Czybyśmy w ciągu pięciu lat mogli, w porównaniu z latami przedwojennymi, powiększyć prawie dwukrotnie produkcję przemysłową — gdyby fabryki stanowiły własność kapitalistów, najczęściej obcych?

Czy pieniądz nasz, którego wartość opiera się na tym, co wytwarzamy, nie stanowiłby przedmiotu spekulacji w rękach banków, gdyby one pozostały własnością prywatną?

Czy osiedlenia, zagospodarowania i scalenia ziem odzyskanych, na których żyje sześć milionów Polaków, z dawnymi, mógłby dokonać w przeciągu trzech lat jakikolwiek przedwojenny rząd demokracji parlamentarnej, zależny od gry politycznej kilkunastu partii i partyjek, ambicji frakcyjnych przywódców?

Czy bez zmiany ustroju politycznego i gospodarczego możnaby w przeciągu ubiegłych lat pięciu planować, ale i realizować, przebudowę Polski z kraju rolniczego na kraj przemysłowo - rolniczy, w którym już 64% wartości produkcji narodowej pochodzi z przemysłu?

Odpowiedź jest jedna, na którą muszą się zdobyć nawet fanatyczni przeciwnicy nowej Polski spośród cudzoziemców, że tylko nowe formy życia zaprzągły wszystkich w Polsce do pracy twórczej, dały im wielką perspektywę, bez której nie ma zapału i wytrwałości, dały im w ręce narzędzia pracy i, w granicach możliwości państwa na straszliwie ciężkim dorobku, zapewniły sprawiedliwe, ludzkie warunki bytu.

Każdy w życiu ma coś, co bardziej umiłował, co napawa go największą troską. Naród nasz kochał, umiłował jeszcze bardziej swoję stolicę, bohaterską, niepokonana Warszawę, której odbudowa stała się symbolem nadludzkiego wysiłku i świątobliwego kultu dla wszystkich, zniszczonych pamiątek narodowych. Miliardy złotych, miliardy godzin pracy, której zawołaniem jest wyścig szlachetny, odbudowują i przebudowują stolicę, której przyszły obraz wyłania się już w tysiącach dawnych, a nowych, budynków, przestrzennych ulicach, nowych olbrzymich gmachach, nowych osiedlach dla robotników.

Czy w przedwojennych stosunkach, w których własny czy obcy kapitał lokował się tylko w intratnych przedsiębiorstwach, znalazłyby się środki na taką odbudowę Warszawy? Czy państwo o ustroju napół kolonialnym, na pół kapitalistycznym mogłoby sobie pozwolić na prowadzoną z takim rozmachem odbudowę dawnego milionowego miasta przy równoczesnej odbudowie i budowie fabryk, dróg, mostów, szpitali, szkół na wielkich połaciach kraju?

Ileż to i jakich pytań narzuca się, gdy oglądamy się wstecz na ubiegłych lat pięć, czyniąc obrachunek z dokonanego, stwierdzając, ile i jakiej pracy jeszcze potrzeba w mieście i na wsi, by już nie wizja a plan nowej Polski został zrealizowany całkowicie.

W pieniądzach, które są miernikiem włożonej pracy i zużytego materiału, na odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej, wydaliśmy już przeszło 500 miliardów złotych. To jest przecież nie wszystko, co trzeba było odłożyć z zarobku każdego z nas, na odbudowę. Trzeba było dać pieniądze na rozwijającą się oświatę, na szkolnictwo, na opiekę społeczną, na lecznictwo, na administrację i wojsko. Wydatki na ten cel wyniosły w przeciągu ubiegłych lat olbrzymią sumę przeszło 600 miliardów złotych. Toteż trzeba było wypracować ciężko w kopalniach, fabrykach, warsztatach, laboratoriach, wypracować ciężko i na ziemi.

Dzisiaj możemy już powiedzieć, że w oparciu o przeszłość pięcioletnią, o dokonane, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość najbliższą i dalszą, możemy przystępować do planowania gospodarki nowej na najbliższe lat sześć, które będą miały decydujące znaczenie w budowaniu podstaw gospodarki całkowicie uspołecznionej.

J. D.



Oto fragment Warszawy w przyszłości

Książka w bunkrze

[Obrazki z terenów przyczółkowych Kielecczyzny]

W lutym 1946 r. — wchodząc w skład nadzwyczajnej komisji poselskiej Krajowej Rady Narodowej, objechałem tereny przyczółkowe w województwie kieleckim, na linii frontu Warka — Baranów.

To, cośmy wtedy ujrzeli na wsiach przyczółkowych w powiecie kozienickim, iłżeckim, sandomierskim, opatowskim, stopnickim i kieleckim, przeszło nasze najśmielsze przypuszczenia. Kto nędzy na przyczółkach nie widział własnymi oczyma, kto z nią nie zetknął się osobiście, to choćby miał najbujniejszą wyobraźnię, nie jest w stanie jej zrozumieć. Nie ma bowiem słów, by ludzkim językiem opisać cały ogrom cierpień i nędzy jaką wtedy tam zastaliśmy.

Pożoga wojenna zmiotła z powierzchni ziemi nie tylko całe wsie, lecz całe gminy. Jechaliśmy przez dziesiątki i setki kilometrów i wszędzie witały nas zgliszcza i ruiny, wszędzie wiało pustką cmentarną. Na 208.923 gospodarstw rolnych w tymże województwie uległo całkowitemu zniszczeniu 52.321 gospodarstw.

Ludzie, a raczej widma ludzkich istnień, mieszkali w ziemiankach, bunkrach, rowach strzeleckich i naprędce skleconych szałasach. Do wielu tych prowizorycznych gniazd ludzkich zaglądaliśmy osobiście. Obrazy były podobne. Większość ziemianek nie zabezpieczała od mrozów i deszczów. Wszędzie panował głód oraz dotkliwy brak odzieży i środków leczniczych. Prawie że w każdej ziemiance widzieliśmy na barłogu siedzącą gromadkę na pół nagich dzieci — na wynędzniałych ich ciałach świerzb wyżarł głębokie rany. Wśród ludzi starszych, a zwlaszcza wśród dzieci śmierć święciła swe triumfy.

☆

W połowie czerwca br. — z ramienia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach celem skontrolowania akcji zmierzającej do ostatecznego zlikwidowania bunkrów i szałasów, znowu objechałem te tereny.

Po dzikim stepie chwastów nie pozostało śladu — ugory znikły. Wszędzie witała nas zieleń, witały nas falujące łany, witało nas nowe życie.

Pomoc sąsiedzka umożliwiła nawet najbiedniejszym obsianie wszystkich zagonów. W Sulejowie, gm. Tarłów, pow. Iłża było przed wojną ponad 100 koni, a dziś jest ich 47, a przecież wszystkie pola są starannie uprawione. Sołtys tej gromady ob. Piotrowski Antoni oświadczył nam, że Gminna Rada Narodowa ustaliła kto komu ma przyjść z pomocą — plan został wykonany i nie było z tego powodu we wsi żadnych protestów.

Przed trzema laty słowo „głód" na tych terenach było za słabym określeniem. Dziś ten straszliwy koszmar już minął. Pewno, że nikomu się tu nie przelewa, każdy ma tu jeszcze wiele potrzeb i braków, ale przecież ludzie nie głodują.

Poprawił się również i stan zdrowotny — najważniejsze, że wygasły epidemie świerzbu i tyfusu.

Również i na odcinku odbudowy dokonano bardzo wiele. Na zgliszczach i gruzach wyrosły nowe zagrody chłopskie — szczególnie ładnie odbudowały się wsie podleśne. Na 52.321 zniszczonych całkowicie gospodarstw rolnych, jeszcze 2.088 rodzin mieszka w bunkrach, szałasach, oborach i stodołach. Są to przeważnie rodziny najbiedniejsze, względnie rodziny, które wojna najbardziej poszkodowała.

W roku bieżącym Rząd Polski przeznaczył na likwidację bunkrów i szałasów w województwie kieleckim 127 milionów zł dotacji i 39 milionów zł kredytów długoterminowych. Jest to bardzo wielka pomoc. Pieniądze te zostały rozdzielone między 1.084 rodziny bądź to w formie bezzwrotnych zapomóg, bądź też kredytów długoterminowych. Dzięki tej pomocy Rządu, ponad tysiąc rodzin chłopskich przed nastaniem zimy będzie mogło opuścić swe bunkry, szałasy, obory i stodoły i zamieszkać w budynkach mieszkalnych.

Mimo, że pomoc Państwa i społeczeństwa dla terenów przyczółkowych była duża i wyrażała się w różnych formach, to przecież przed dorobkiem chłopskich rąk trzeba stanąć z największym szacunkiem. W tych warunkach przetrwać i z nędzarza przerodzić się w twórczego chłopa, było naprawdę wielkim bohaterstwem.

I znowu trzeba tam być na miejscu, by zrozumieć jak wielkie wzruszenie ogarnia człowieka, gdy w nędznych bunkrach i szałasach spotykał dziecko nad otwartą książką czy zeszytem. Ile różnych rzeczy musiała niegdyś sobie i rodzinie odmówić matka chłopka z bunkru, by dziecku swemu kupić podręcznik do szkoły. Książka w bunkrze, na pozór drobny szczegół, ale jakże wiele mówiący o wartościach tamtejszych ludzi

Cz. Poniecki

Pierwsze w Polsce

licea weterynaryjne

Dotychczasowe szkolenie sił fachowych z dziedziny weterynarii (lekarzy weterynaryjnych, instruktorów weterynaryjnych, sanitariuszy, felczerów itp.) opierało się na wyższych studiach, bądź na specjalnych kursach urządzanych w tym celu w wojsku i terenie. Obecnie Rząd R.P., dbający o przygotowanie jak największej ilości sił fachowych w zawodzie weterynaryjnym planuje utworzenie liceów weterynaryjnych drugiego stopnia, z dwuletnim planem nauczania, a mianowicie w Puławach i Bydgoszczy. Początek zajęć szkolnych w tych liceach przewiduje się na 1 września br.

W najbliższej przyszłości planuje się utworzenie liceum tego typu w Gorzowie Wielkopolskim. Zadaniem liceów będzie szkolenie fachowców weterynaryjnych podporządkowanych lekarzom weterynaryjnym.

Absolwenci tych szkół znajdą zatrudnienie jako pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, oraz jako personel pomocniczy w Państwowych Lecznicach Weterynaryjnych.

W chwili obecnej opracowuje się szczegółowo programy nauczania poszczególnych przedmiotów praktycznych.

Wspomniane licea będą podporządkowane Departamentowi Oświaty Rolniczej Min. Rolnictwa i R. R.

Warunkiem przyjęcia do liceum będzie ukończenie 4-ch klas gimnazjum (mała matura). Pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli absolwenci szkół hodowlanych i rolniczych I stopnia (gimnazja hodowlane i rolnicze).

W najbliższym czasie ukażą się w prasie dokładne informacje o programie i warunkach przyjęcia do w/w liceów.

Młodzież pragnąca poświęcić się pracy w zawodzie weterynaryjnym winna zainteresować się tą sprawą. Wszelkie informacje o liceach tego typu otrzymać można w Departamencie Oświaty Rolniczej Min. Roln. i RP Warszawa, Filtrowa 57.

Chłopi z krakowskiego

przystępują do współzawodnictwa

Około 1.000 gromad woj. krakowskiego przystąpiło do współzawodnictwa o podniesienie poziomu kutury upraw, zwiększenie hodowli pogłowia zwierzęcego oraz usprawnienie prac ógólnogromadzkich, jak: należyte wywiązanie się z szarwarków, utrzymanie w należytym porządku dróg itp.

Woj. krakowskie wezwało do współzawodnictwa w organizacji grup producentów i plantatorów oraz kontraktacji i dostaw trzody chlewnej woj. gdańskie, kieleckie i rzeszowskie.

CZ. WYCECH

MANIFEST LIPCOWY

urzeczywistnia najlepsze założenia demokracji polskiej

W momencie, kiedy obchodzimy piątą rocznicę podjęcia dzieła budowy Polski Ludowej w oparciu o zasady Manifestu Lipcowego, chciałbym oświetlić go z perspektywy obozu polskiej demokracji. W jej dziejach mieliśmy wiele doniosłych deklaracji, lecz żadna z nich nie miała tej wagi, jaką posiada Manifest Lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Historyczne znaczenie Manifestu Lipcowego polega na tym, w odróżnieniu od poprzednich aktów, że zasady jego są w pełni wcielane w życie, oraz że stanowi on punkt zwrotny w rozwoju stosunków gospodarczych i politycznych naszego kraju. Z wieloma założeniami Manifestu Lipcowego spotykamy się w deklaracjach społeczno-politycznych obozu polskiej demokracji na przestrzeni niemal ostatnich stu lat. Fakt ten nie obniża wartości społecznej Manifestu Lipcowego, a przeciwnie świadczy tylko dobrze o jego twórcach, którzy nowe dzieło oparli o wartościowy dorobek polskiej myśli politycznej. Podglebie polskiej demokratycznej myśli, z której wyrasta Manifest Lipcowy zwiększa jego społeczno-polityczne i historyczne znaczenie.

Manifest Lipcowy nie jest programem społeczno-politycznym, lecz deklaracją zawierającą podstawowe założenia, na których opiera się Polska, jako państwo ludowe powstałe po drugiej wojnie światowej. Ustala on niejako kierunek rozwojowy naszej państwowości i wobec tego nie mógł on objąć szeregu ważnych zagadnień, które przyszły w toku ugruntowania i rozszerzenia fundamentów budowy ludowego państwa. Jednakże kierunek rozwojowy i zasadnicze założenia pozostały niezmienione, lecz są i będą nadal poszerzane i pogłębiane w miarę rozwoju stosunków społecznych w świecie i Polsce.

Najbardziej podstawową zasadą Manifestu Lipcowego jest powiązanie rozwoju Polski z rozwojem ludowych państw w świecie, a w Europie w szczególności. Wyraża się to w sojuszach Polski ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej, jak „również wszystkimi demokratycznymi państwami świata". Idee te głosił nestor polskiej demokracji Joachim Lelewel,, lecz najdobitniej sformułował je Adam Mickiewicz. Nasz wieszcz narodowy pisał w „Trybunie Ludów": „Chcieć poprawić stan narodu polskiego niezależnie od stanu Europy całej jest to działać wbrew interesom tego narodu". „Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się tam zgubi, narażając tem wspólną sprawę". Najistotniejszą rzeczą w odbudowie Polski jest sprawa społeczna, a kwestia społeczna — mówi Mickiewicz jest „ogólno ludzka, obchodzi wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej, nie może zatem zostać rozwiązana inaczej, jak przez całą ludzkość".

Dziś, po stu latach od wypowiedzi powyższych słów, kiedy Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej rozwiązują od podstaw wielką kwestię społeczną, związanie z nimi rozwoju Polski jest sprawą naszego państwowego bytu. Polska upadała w wyniku zwycięstwa sił reakcyjnych w Europie i odradzała się w wyniku zwycięstwa sił rewolucyjnych; rozwijać się może w powiązaniu z siłami demokratycznymi świata. Wyznawcami tej myśli politycznej byli Lelewel, Mickiewicz, Dembowski, Jarosław Dąbrowski i inni, oraz radykalne i rewolucyjne ośrodki ruchu robotniczego i ludowego w XX wieku. I do tych myśli nawiązuje Manifest Lipcowy.

Drugim podstawowym fundamentem Polski Ludowej jest demokracja ludowa. Demokracja liberalna, czerpiąca swe źródła z Rewolucji Francuskiej wypowiadała się jedynie za równością polityczną obywateli. Jednakże równość polityczna przy skupieniu dużej ilości dóbr gospodarczych i kulturalnych w ręku garstki ziemian i kapitalistów nie daje jeszcze masom ludowym warunków do pełni rozwoju społecznego i duchowego, a pod względem politycznym w takim stanie rzeczy faktyczna władza należy do tych, którzy posiadają dobra ekonomiczne — władza należy do obszarników i kapitalistów. Jeśli mimo to lud dochodził do wpływów i znaczenia, co zagrażało ich interesom, wówczas organizowano faszystowskie zamachy stanu.

Demokracja nauczona smutnymi doświadczeniami płynącymi z Wielkiej Rewolucji Październikowej, obaliła w szeregu krajów władzę kapitalistów i obszarników, a na jej miejscu tworzy system demokracji ludowej. Mogło się to stać dzięki wyzwoleniu szeregu uciemiężonych krajów przez pierwsze na świecie państwo ludowe Związek Radziecki, co pozwoliło na ujawnienie i rozwinięcie szersze ludowych sił, tłumionych dotychczas przez system kapitalistyczny.

Omówiona wyżej zasada demokracji ludowej jest konsekwencją przyjęcia stanowiska klasowego podziału społeczeństwa. Radykalne i rewolucyjne kierunki myśli politycznej wyznające szersze i konsekwentne zasady walki klasowej, odrzucały możliwość współpracy z elementami kapitalistycznymi, dążąc do odsunięcia ich poza nawias życia publicznego.

Z ideą bezkompromisowej walki z elementami krzywdy i wyzysku, która znajduje swój wyraz w systemie demokracji ludowej była już oddawna wyznawaną przez niektóre odłamy polskiej demokracji. Jej Ojcami chrzestnymi była rewolucyjna, chłopsko - robotnicza „Gromada Grudziądz", potem przekształcona na „Lud Polski". — Dla uwypuklenia jej oblicza przytoczę parę zdań z deklaracji 30. X. 1835 r.: „Obowiązujemy się jako cząstka tego ludu, w gromadę zorganizowaną, pracować nad przywróceniem mu praw, których używanie stanowi wszechwładztwo ludu. Zniszczyć to wszystko, cokolwiek by przeszkadzało w porównaniu kondycji socjalnych, obalając stan dzisiejszej społeczności, dozwalający jednym ciągnienie korzyści z drugich". „Polska nie podniesie się przez szlachtę, ale przez lud, nie przez poświęcenie się dla szlachty, ale przez poświęcenie się dla ludu". Mówi ona, że dwie są ojczyzny: ludu i szlachty. Morze krwi na całym świecie dzieli szlachtę od ludu i dlatego nie może być współdziałania między ludem a szlachtą. Konsekwencje klasowe, radykalne i rewolucyjne stanowisko „Ludu Polskiego" na ówczesnym etapie rozwoju możemy uznać za odpowiednik dzisiejszego stanowiska zawartego w narodach demokracji ludowej.

Przechodząc do omówienia bardziej szczegółowych, lecz również podstawowych założeń Manifestu Lipcowego należy podkreślić, że rozwiązanie sprawy chłopskiej stawia on na czołowe miejsce w państwie. I pod tym względem widzimy jego zbieżność zarówno z Manifestem Demokratycznym, „Złotą Książeczką" Ściegiennego, czy Manifestami Rządów Narodowych z 1846 i 1863 roku. Problem chłopski stale przebija się, jako podstawowe zagadnienie w programach polskiej demokracji od końca XVIII wieku. Jednakże obecnie problem chłopski występuje w innym aspekcie aniżeli w poprzednich dziesięcioleciach. Dawniej problem chłopa i rolnictwa był zagadnieniem samoistnym, obecnie występuje on powiązaniu z kwestią robotniczą, oraz w powiązaniu rozwoju rolnictwa i przemysłu. Manifest Lipcowy parcelacją obszarów i likwidacją pasożytniczej warstwy ziemiańskiej zapoczątkował rozwiązywanie problemu chłopskiego. Pełne rozwiązanie sprawy chłopskiej może być przeprowadzone tylko przy unowocześnieniu form produkcji rolniczej, a tą jest tylko możliwe przy uprzemysłowieniu kraju; jeśli chodzi o stronę polityczną tego zagadnienia, tylko przy należytym funkcjonowaniu sojuszu chłopsko robotniczego. Ten trudny i podstawowy problem podjęty przez PKWN stoi na porządku dziennym prac Polski Ludowej, jednakże w innym ustawieniu aniżeli w poprzednich próbach rozwiązań. Podjęta przez cały obóz demokracji sprawa uspołecznienia form produkcji rolniczej z jednoczesnym zmechanizowaniem procesów gospodarczych miała swych pionierów w „Gromadzie Grudziądz" i „Związku Plebejuszy" przed przeszło stu laty. Deklaracja „Grudziądza" mówi: „Ziemia dziś pańska, winna być wspólną własnością chłopów na niej pracujących". Uspołecznienie podyktowane jest względami sprawiedliwości, oraz środkami dokonania większych nad siłę pojedyńczych ludzi przedsięwzięć".

Niepodobna w krótkim artykule omówić wszystkich założeń Manifestu Lipcowego, lecz nie mogę pominąć sprawy terytorium Polski. Każdy naród musi mieć miejsce na globie ziemskim dla swego rozwoju. Zasięg naszych granic zmieniał na przestrzeni dziesięciu wieków istnienia państwowości polskiej. Manifest Lipcowy w tym zakresie sięgnął do tradycji piastowskich. Polska za pierwszych Piastów rozwijała się na przestrzeni od słupów Bolesławowych na Odrze po Bug. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wysunął słuszną koncepcję powrotu Polski do terytoriów gniazdowych, a więc obszarów gdzie były narodziny państwa polskiego. Idee powrotu na ziemie gniazdowe mogliśmy urzeczywistnić przy wielkim poparciu Związku Radzieckiego.

Budujemy na naszym pierwotnym terytorium Polskę jako państwo ludowe o charakterze narodowym, państwo bez mniejszości narodowych.

Zlikwidowaliśmy pasożytnicze warstwy ziemiańską i kapitalistyczną, idziemy ku uspołecznieniu państwa, które będzie wolne od kapitalistów klasowych. Budujemy państwo narodowe wolne od konfliktów z mniejszościami narodowymi. W oparciu o społeczne i narodowe zasady Manifestu Lipcowego lud polski buduje Polskę Ludową, jako państwo wewnętrznie zharmonizowane i mocne w służbie Pokoju i Sprawiedliwości.

Rok pracy Związku Młodzieży Polskiej

22-go lipca młodzież polska obchodzi podwójne święto — 5-tą rocznicę narodzin Polski Ludowej, oraz pierwszą rocznicę zjednoczenia organizacyj młodzieżowych — powstania Związku Młodzieży Polskiej. Pięć lat temu Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Manifeście lipcowym położył podwaliny pod budowę Polski robotniczo-chłopskiej. Rząd ludowy dokonując gruntownych przemian ustrojowych — unarodowienie przemysłu reforma rolna, odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich — wytworzył warunki rozwoju narodu i państwa polskiego, otworzył przed młodzieżą chłopską i robotniczą drogę do lepszej przyszłości. Duże postępy w odbudowie i rozbudowie naszego życia zarówno gospodarczego jak kulturalnego są rezultatem Manifestu Lipcowego.

Na podłożu tych przemian i osiągnięć wykwitła jedność młodzieży polskiej, zespolenie wszystkich jej sił w budowie Polski sprawiedliwości społecznej, socjalistycznej. Budująca się Polska jest jej Ludową Ojczyzną, w której młodzież zdobyła możność tworzenia lepszego życia! I dlatego święto Polski Odrodzonej i jedność młodzieży są ze sobą tak ściśle zespolone.

Mija rok pracy Związku Młodzieży Polskiej. Jak przedstawiają się jej osiągnięcia? Był to rok wytężnej pracy w kierunku zatarcia różnic w metodach wychowawczych, oraz w stylu pracy poszczególnych organizacyj, które weszły w skład ZMP. W tym czasie nastąpiło także skrystalizowanie oblicza ideowego. Skutkiem tego po rocznym okresie ZMP stało się jednolitą organizacją młodzieżową, która zdolna będzie wypełnić swoje zadania.

Zadaniem ZMP, jako organizacji ideowej, jest wychowanie młodego pokolenia na budowniczych Polski sprawiedliwości społecznej, Polski z której zniknie nędza, ciemnota, wyzysk — Polski radości i szczęścia. Młodzież musi prowadzić nieugiętą walkę o taką właśnie Polskę. Ażeby spełnić to zadania ZMP winno stać się organizacją masową. W dniu 1-go lutego b.r. ZMP obejmował 592.172 członków, nie licząc organizacji akademickiej (Z.A.M.P.), oraz organizacji ZMP w wojsku. W dniu 1-go czerwca b. r. ZMP liczył 970.000 członków, co stanowi 24% ogółu młodzieży. Ilość młodzieży wiejskiej wzrosła w tym czasie ze 141.000 w lutym do 245.000 w czerwcu. Stanowi to około 17% młodzieży wiejskiej. Cyfry dotyczące młodzieży wiejskiej nie obejmują młodzieży szkolnej pochodzenia wiejskiego, będącej w ZMP. Młodzi chłopi znajdujący się w ZMP to przedewszystkim synowie i córki drobno i średnio-rolnych chłopów, młodzież parobczańska, oraz pracująca w państwowych gospodarstwach rolnych, czyli ta część młodzieży wsi, która najbardziej była upośledzona w ustroju kapitalistycznym, a która skutkiem tego najbardziej jest zainteresowana w budownictwie nowej Polski. Cyfry te wskazują na stały liczebny wzrost ZMP zwłaszcza na odcinku wiejskim. Jednakże obecny stan liczbowy na wsi wyrażający się liczbą 17 zorganizowanych spośród młodzieży na stu, jest mocno niezadowalający. Wymaga to dalszych wysiłków ze strony władz ZMP oraz silniejszego zainteresowania się organizacji starszego pokolenia, zwłaszcza stronnictw politycznych, odcinkiem młodzieżowym. Pomocy w organizowaniu nowych kół oraz ożywieniu już istniejących spodziewać się należy szczególnie od tych członków naszego stronnictwa, którzy wyszli z ruchu wiciowego.

Z umasowieniem ZMP na wsi łączy się sprawa atrakcyjnych metod pracy w kole. Po popełnionych w pierwszym okresie po zjednoczeniu błędach kierownictwa ZMP, wyrażających się między innymi w niedocenianiu odcinka wiejskiego, oraz nieodpowiednim rozeznaniu sytuacji na wsi, obecnie praca ZMP jest w dużej części skierowana na odcinek wiejski, zwłaszcza na uaktywnienie kół. Obserwujemy wyraźne pogłębianie pracy wiejskich kół ZMP zarówno w treści jak i w formie, które winny być dostosowane do poziomu zainteresowań, oraz życia młodzieży danej wsi.

Jednym z ważnych czynników wychowawczych jest praca kulturalno-oświatowa. Jaki jest dorobek ZMP w tej dziedzinie? W ramach Związku pracuje 2534 zespoły artystyczno - świetlicowe, czynnych jest ponad 200 czytelni, 2559 bibliotek, oraz 2184 zespoły dobrego czytania, 2000 kół prenumeruje książki z akcji Komitetu Upowszechnienia Książki, przeprowadzono 300 kursów początkowej nauki czytania i pisania. Rośnie udział ZMP w akcji walki z analfabetyzmem. Prócz ogólnych prac na tym odcinku, w ramach Czynu 22-go Lipca rzucono hasło indywidualnego przeszkolenia 10.000 analfabetów. W Nr 27 z 10.VII „Pokolenia" pisma ZMP, czytamy „Rzeszów — Zaplanowano 25 kursów nauki początkowej. Zwerbowano do nauczania indywidualnego 1.000 aktywistów. Mają oni przeszkolić 4.000 analfabetów. Czynnych jest 13 kursów nauczania początkowego". Podobne meldunki znajdują się w tym samym numerze ze wszystkich województw. Zaplanowana cyfra napewno zostanie przekroczona.

W dziedzinie wychowania ZMP pogłębia świadomość polityczną młodego pokolenia, wyrabia w nim umiłowanie swojej Ludowej Ojczyzny, wychowuje młode pokolenie w gotowości służenia swą pracą w rozbudowie politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia kraju i umacnianiu przez to jego niepodległości. Własną pracą zdołamy stworzyć lepsze warunki życia w naszym kraju wychowanie nie odbywa się w oderwaniu od rzeczywistości, służy ono interesom określonych grup społecznych. Jednym z czynników wychowawczych jest praca. 204.000 młodzieżowców uczestniczy we współzawodnictwie pracy. Zorganizowano 3.200 brygad produkcyjnych, w których pracuje około 30.000 młodych robotników. Czynnych jest 3.400 sekcji zawodowo-gospodarczych przy kołach wiejskich, których zadaniem jest organizowanie udziału młodzieży w pracach produkcyjnych swojej wsi. Przed wsią stoją ogromne zadania wyrównania wiekowego zacofania, unowocześnienia metod pracy na roli, przebudowa gospodarcza. Młodzież swoją pracą, entuzjazmem oraz świadomością celów przebudowy wsi, musi przyczynić się do jej przyspieszenia. Coraz intensywniejszy staje się wysiłek kół wiejskich o to, aby życie na wsi było lepsze. Młodzież walczy, by w zarządzie gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska" nie było spekulantów jawnych lub ukrytych, wrogów Polski Ludowej — by ośrodek maszynowy dobrze obsługiwał drobno i średnio-rolnych chłopów, by praca Rady Narodowej przyśpieszyła rozwój wsi. W ramach 3-dniowek hufców gminnych „Służby Polsce" młodzież buduje nowe drogi, rowy meljoracyjne, domy ludowe, boiska sportowe, bierze udział w pracach elektryfikacyjnych it.p. Ośrodkiem kierującym tymi pracami staja sie coraz bardziej koła ZMP.

FELIKS POPŁAWSKI

Dorobek Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i kultury

Dzień 22 lipca jest dniem ponownego wskrzeszenia państwa polskiego, obalonego przemocą niemieckiego najeźdźcy we wrześniu 1939 r. Po klęsce wrześniowej i po pięcioletnim okresie ciężkiej niewoli hitlerowskiej oraz bohaterskich walk partyzanckich ludu polskiego z najeźdźcą — zaświeciło tego dnia nad skrawkiem umęczonej ziemi polskiej ponownie słońce wolności. W świeżo uwolnionym przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie Chełmie Lubelskim wydany został w dniu 22 lipca 1944 r. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jako pierwszej jawnej i suwerennej władzy polskiej. Manifest ten obwieścił narodowi polskiemu i światu, fakt powołania polskich jawnych władz państwowych i wskrzeszenia na ziemiach polskich własnego, niezależnego życia państwowego.

Dlatego to dzień 22 lipca jest dniem Święta Polski Ludowej. Stanowi on rocznicę skłaniającą do rozmyślań o przebytym etapie rozwojowym nowego odrodzonego państwa ludowego. Zgodnie z tym obyczajem poświęcimy w niniejszym artykule nieco miejsca rozważeniu i podsumowaniu osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i kultury, dokonanych na przebytym etapie.

Rozważając dorobek okresu powojennego pamiętać należy, iż wojna i okupacja niemiecka nie zdołała przerwać i zahamować polskiego życia oświatowego i kulturalnego, jak to usiłowały uczynić wrogie władze okupacyjne, zamykając polskie szkolnictwo średnie i wyższe i niszcząc ośrodki polskiej działalności i twórczości kulturalnej. Wiemy, że społeczeństwo polskie broniło wszelkimi siłami swojej szkoły, na skutek czego powstał cały szeroko rozgałęziony system tajnego szkolnictwa średniego i wyższego. Wiemy również, że odbudowywujące się szkolnictwo Polski odrodzonej nawiązywało do tego dorobku i korzystało z osiągnięć światowej pracy konspiracyjnej.

I jeszcze o jednym pamiętajmy, porównywując przedwojenne liczby, dotyczące rozwoju oświaty, kultury i szkolnictwa z liczbami okresu powojennego, a mianowicie — Polska liczy obecnie 24 miliony ludności, podczas gdy przed wojną liczyła 35 milionów. Ta różnica, wynosząca 11 milionów ludzi, ma zasadnicze znaczenie przy porównywaniu dzisiejszej liczby szkół, czy innych instytucji kulturalnych i oświatowych z odpowiednimi liczbami przedwojennymi.

No, ale do rzeczy.

Przedszkola

W dziedzinie przedszkoli stwierdzamy duży skok naprzód dokonany w ciągu ostatniego pięciolecia. Unaocznia go dobrze przedstawiona poniżej tabelka porównawcza. Przyjrzyjmy się uważnie tej tabelce:

	Rok 1937-38			Rok 1948-49		
	ogółem	w mieście	na wsi	ogółem	w mieście	na wsi
Przedszkola	1659	1138	521	5239	2014	3225
Dzieci	83338	58853	24485	240839	128785	111054

Przede wszystkim rzuca się nam w oczy wzrost liczby przedszkoli. Jeżeli przed wojną było ich 1659, to obecnie posiadamy przedszkoli 5239, czyli wzrost wynosi 315%.

Ale jeszcze większy skok zauważymy, jeżeli weźmiemy pod uwagę przedszkola wiejskie. Przed wojną mieliśmy na wsi zaledwie 521 przedszkoli. Była to kropla w morzu. Dziś natomiast mamy na wsi 3225 przedszkoli, co w porównaniu z liczbą 521 daje 619% przyrostu, czyli że mamy ponad sześć razy więcej przedszkoli niż było przed wojną. W porównaniu do potrzeb jest to oczywiście równie niewiele. Przecież mamy w Polsce obecnej ponad 40.000 gromad wiejskich. Ale ten szybki wzrost przedszkoli na wsi nie zatrzyma się na pewno na powyższej liczbie, lecz będzie postępował naprzód. Jeżeli bowiem w ciężkich powojennych czasach podnieśliśmy ogólną liczbę przedszkoli ponad 6 razy w ciągu paru lat, to wystarczy utrzymać to tempo rozwojowe, aby w niedługim czasie odrobić zaniedbania przeszłości i usunąć krzywdę dziecka wiejskiego w wieku przedszkolnym. A mamy podstawy do nadziei, iż dotychczasowe tempo rozwoju przedszkoli na wsi będzie nie tylko utrzymane, ale i przyspieszone.

Wzrost dotyczy nie tylko przedszkoli, ale i dzieci wychowujących się w nich. Ogólna liczba dzieci wzrosła prawie 3 razy z 83 tysięcy na 240 tysięcy). Ciekawie przedstawia się porównanie przyrostu dzieci w przedszkolach miejskich i wiejskich. Na ogólną liczbę 2014 przedszkoli miejskich mamy obecnie prawie 130 tysięcy dzieci, podczas gdy na 3225 przedszkoli wiejskich — tylko 111 tysięcy dzieci. Przedszkoli jest więcej na wsi niż w miastach, a dzieci w tych przedszkolach mniej. Wynika to stąd, że przedszkola miejskie są większe. Skupiają one więcej dzieci i obsługiwane są z reguły przez 2 wychowawczynie, na wsi zaś — mniejsze, jednoosobowe. Przeciętnie na jedno przedszkole w mieście wypada 64 dzieci, a na wsi tylko 34 dzieci. Częściowo wynika to z mniejszego skupienia ludzi na wsi, a więc i mniejszej ilości dzieci, częściowo zaś z braku odpowiednich pomieszczeń.

Szkolnictwo podstawowe

Szkoła podstawowa (dawniej — powszechna) stanowi fundament wykształcenia i wychowania ogółu obywateli. Jest ona bowiem jedynym typem szkoły, opartym na obowiązku uczęszczania każdego dziecka, a więc szkołą naprawdę powszechną, obejmującą wszystkie dzieci w wieku od 7—13 lat.

Przed wojną mieliśmy 28.778 szkół powszechnych, podczas gdy w roku obecnym (1948/49) mamy tych szkół łącznie z tzw. jedenastolatkami 22530. Mniejsza od przedwojennej liczba szkół podstawowych wynika z mniejszej ilości ludności w obecnej Polsce. Dawniej bowiem mieliśmy w granicach naszego państwa liczne mniejszości narodowe, podczas gdy dziś jesteśmy państwem jednolitym pod względem narodowym.

Ogólna ilość dzieci uczęszczających do szkoły podstawowej wynosi 3.375.061 osób. Jeżeli chodzi o ilość nauczycieli w szkolnictwie podstawowym, to liczba ich wynosi obecnie (tj. w 1948/49 roku szkolnym) 76.319 osób. W porównaniu z liczbą 71.919 nauczycieli z roku 1945, stanowi to wzrost o prawie pięć tysięcy nauczycieli.

Ale szkoła szkole nierówna. Inną wartość ma pełna szkoła siedmioklasowa o 7 nauczycielach, gdzie każdy nauczyciel ma na każdej godzinie jedną klasę, a inną i to — dużo mniejszą wartość posiada jedno lub dwuklasówka, gdzie nauczyciel uczy jednocześnie kilka klas na zmianę. To też demokracja polska już przed wojną domagała się likwidacji szkół jedno i dwuklasowych i zamiany ich na pełnowartościowe szkoły o wyższej organizacji wewnętrznej.

Jak przedstawia się ta sprawa obecnie?

Nie mając do dyspozycji liczb najnowszych, przytoczę liczby z 1947/48 roku szkolnego. Otóż mieliśmy w tym roku 8461 szkół o jednym nauczycielu, czyli tzw. jednaklasówek, podczas gdy przed wojną w 1937/38 roku szkolnym było takich szkół 12474. Jeżeli zaś chodzi o szkoły o dwu nauczycielach, to było ich w 1947/48 roku szkolnym 4959 szkół, podczas gdy przed wojną (w 1937/38 r. szk.) było takich szkół 5799.

Widzimy zatem w obu tych przypadkach poprawę, polegającą na zmniejszeniu szkół jedno i dwuklasowych. Ale poprawa ta jest stosunkowo nieduża. W roku szkolnym obecnym 1948/49 stan ten uległ zapewne dalszej jeszcze poprawie.

Inna sprawa również trapiąca szkolnictwo podstawowe i to przede wszystkim wiejskie, to szkoły nieczynne i tzw. punkty bezszkolne. **Mieliśmy takich punktów** w 1947/48 roku szkolnym 1403, w których było 62.437 dzieci. W obecnym 1948/49 roku szkolnym stan ten uległ dość dużej poprawie, gdyż liczba obwodów bezszkolnych spadła prawie o połowę do 731 punktów o liczbie dzieci wynoszącej 28.480.

Poprawa ta jednak okaże się mniejsza, niżby wypadało z powyższych liczb, jeżeli doliczymy 148 szkół zlikwidowanych w 1948/49 roku szkolnym ze względu na brak lokali, brak nauczycieli, lub zbyt małą liczbę dzieci. Razem więc mielibyśmy obecnie 879 obwodów szkolnych nie posiadających szkół o liczbie dzieci, wynoszącej około 38 tysięcy.

W sumie można by powiedzieć, iż w dziedzinie szkolnictwa podstawowego, które jest szkolnictwem najbardziej masowym, państwo ludowe uczyniło duży wysiłek i osiągnęło pewne pozytywne wyniki. Wyniki te jednak nie usunęły najważniejszych bolączek tego szkolnictwa, tylko je mniej lub więcej zmniejszyły. Nadal jednak istnieje poważna liczba szkół o jednym i dwu nauczycielach, a więc szkół niepełnowartościowych. Nie zostały również zlikwidowane w pełni punkty bezszkolne. Sprawy te pozostają do załatwienia w najbliższych latach. Mamy nadzieję, iż w ciągu planu 6-letniego będą one załatwione ostatecznie i nieodwołalnie. Do nadziei tej przywiązujemy tym większą wagę, że wszystkie te bolączki — tak odnoszące się do szkół jedno i dwuklasowych, jak i do punktów bezszkolnych — dotykają przede wszystkim wsi i krzywdzą dziecko wiejskie.

Szkolnictwo średnie

Polska ludowa wysunęła postulat powszechnego kształcenia na poziomie średnim, podobnie jak to jest na szczeblu szkolnictwa podstawowego. To powszechne wykształcenie średnie ma być realizowane przez różne rodzaje i typy szkół — tak ogólnokształcących jak i zawodowych, które z czasem mają objąć całą młodzież pomiędzy 14 a 18 rokiem życia. Jakież to są szkoły i jak się one przedstawiają pod względem ilościowym? Oto ich wyliczenie:

1. Średnie szkoły ogólnokształcące	— 823	szkoły	219.205	uczniów
3. Szkoły zawodowe	— 3257	„	357.664	„
3. Szkoły średnie dla dorosłych	— 378	„	57.171	„
4. Szkolnictwo artystyczne	— 224	„	27.549	„
5. Szkoły kształcenia nauczycieli	— 196	„	35.670	„
6. Średnie szkoły specjalne	— 16	„	296	„
Razem:	4894	szkół	697.555	uczniów

Ponieważ powyższe liczby czerpaliśmy przeważnie z materiałów statystycznych odnoszących się do 1947/48 roku szkolnego, nie mając do dyspozycji materiałów najświeższych, zaczerpniętych z roku szkolnego 19484/49, które niewątpliwie będą nieco wyższe — przeto uogólniając możemy powiedzieć, iż posiadamy obecnie w Polsce około 5000 różnego rodzaju szkół średnich — ogólnokształcących i zawodowych, a w tych szkołach ponad 700 tysięcy uczącej się młodzieży.

Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie — jaki jest stosunek tych liczb do zamierzonej realizacji powszechności nauczania na poziomie średnim.

Otóż statystycy obliczają swoimi metodami, że w Polsce jeden rocznik młodzieży wynosi około 450 tysięcy osób. Jeżeli weźmiemy za podstawę obliczenia trzy roczniki, tj. młodzież w 15, 16 i 17 roku życia, to otrzymamy 1.350.000 młodzieży. Wynikałoby z tego obliczenia, że szkolnictwo średnie różnych typów obejmuje już dziś około połowy młodzieży znajdującej się w wieku właściwym dla tego typu szkoły. Jest to więc poważny krok naprzód, jeżeli zważymy, że przed wojną tylko 17% tej młodzieży znajdowało się w szkołach średnich różnych typów.

Postęp ten ocenimy tym bardziej, jeżeli przypomnimy sobie, w jak trudnych powojennych warunkach został on dokonany. Warunki te poprawiają się z roku na rok, to też mamy nadzieję, że w ramach planu 6-letniego powszechność nauczania na poziomie średnim zostanie osiągnięta.

Szkolnictwo wyższe

Największy rozrost obserwujemy jednak w dziedzinie szkolnictwa wyższego. Przed wojną mieliśmy w Polsce ogółem 28 szkół wyższych, rozlokowanych w 6 miastach uniwersyteckich. A i tak ideologowie i publicyści sanacyjni i endecy bili na alarm, krycząc o nadprodukcji inteligencji w Polsce.

Dziś mamy na ziemiach polskich 58 szkół wyższych, rozlokowanych w 15 miastach polskich i widzimy corocznie, że nie mogą one pomieścić garnącej się do nich młodzieży, a więc nie jest ich za dużo i na pewno w trakcie realizacji 6-letniego planu jeszcze przybędzie nam szkół wyższych.

Nowością naszych czasów jest utworzenie nowego typu szkół wyższych tzw. nieakademickich, kształcących specjalistów na wyższym poziomie. Ogólnie więc mamy 27 szkół wyższych akademickich oraz 31 szkół wyższych nieakademickich.

Na liczbę 27 szkół wyższych akademickich składają się następujące uczelnie: 8 uniwersytetów — (Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław, Lublin — dwa, Łódź, Toruń); 6 politechnik — (Warszawa, Łódź, Gdańsk, Wrocław, Kraków, Gliwice); 7 akademii handlowych, rolniczych lub społeczno-gospodarczych — (Warszawa — trzy, Poznań, Kraków, Łódź, Szczecin); 4 akademie lekarskie i stomatologiczne — (Warszawa, Katowice, Gdańsk, Szczecin) oraz 2 akademie sztuk pięknych — (Warszawa i Kraków).

Jeżeli chodzi o szkoły wyższe nieakademickie, to posiadamy: 3 wyższe szkoły inżynierskie — (Warszawa, Poznań, Szczecin); 7 wyższych szkół pedagogicznych lub instytutów pedagogicznych — (Warszawa, Kraków, Wrocław, Katowice, Łódź, Toruń i Gdańsk); 2 wyższe szkoły gospodarstwa wiejskiego (Cieszyn i Łódź); 6 wyższych szkół handlowych lub administracyjnych — (Karków, Wrocław, Gdynia, Katowice, Częstochowa i Olsztyn) oraz 14 wyższych szkół artystycznych, na którą to liczbę składają się: wyższa szkoła teatralna w Łodzi; 6 szkół wyższych muzycznych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach i Sopocie; 7 wyższych szkół plastyków w Warszawie, Krakowie, Poznaniu Wrocławiu, Katowicach, Łodzi i w Sopocie.

Ile młodzieży studiuje we wszystkich wyliczonych powyżej szkołach wyższych akademickich i nieakademickich?

Nie dysponuję, niestety, danymi, odnoszącymi się do ostatniego (1948/49) roku akademickiego i obejmującymi wszystkie uczelnie wyższe.

Jeżeli chodzi o liczbę studentów z ubiegłego roku akademickiego (1947/48) obejmująca 25 szkół akademickich oraz 14 wyższych szkół nieakademickich, to wynosi ona ogółem 92755 osób, w czym 59.851 mężczyzn i 32.904 kobiet.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że liczba ta nie obejmuje młodzieży z 2 akademii lekarskich oraz z 17 wyższych szkół nieakademickich, to bez wielkiego ryzyka możemy oszacować ogólną ilość młodzieży studiującej na wyższych uczelniach w 1947/48 roku szkolnym na sto tysięcy osób.

Liczba ta w ostatnim 1948/49 roku szkolnym została niewątpliwie jeszcze podwyższona. Nabierze ona wymowy, jeżeli zestawimy ją z ogólną liczbą młodzieży studiującej przed wojną, która w 1937/38 roku szkolnym wynosiła 47.367 osób. Widzimy więc, iż ta ostatnia liczba została więcej niż dwukrotnie przekroczona. A znajdujemy się przecież dopiero na początku drogi. Zaznaczyć również należy, iż w przytoczonych powyżej liczbach młodzieży akademickiej coraz większy procent znajduje się młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. A więc nasze szkolnictwo wyższe nie tylko wzrasta liczbowo, ale się również demokratyzuje.

(Dokończenie na str. 7)

Nasze osiągnięcia gospodarcze

Manifest PKWN wydany 22 lipca 1944 r. otworzył przed Polską Ludową wielkie możliwości rozwojowe. Wraz z wyzwoleniem od barbarzyńców hitlerowskich, masy ludowe wyzwoliły się z pęt ustroju kapitalistycznego.

Polska do wojny rządzona była przez dyktaturę, która siłą utrzymywała formy gospodarki kapitalistycznej. Gospodarka taka prowadziła do zamykania fabryk, powiększania bezrobocia w mieście. Według oficjalnych danych, bezrobocie dochodziło do pół miliona. Na wsi następowało szybkie rozdrobnienie gospodarstw; w ciągu 18 lat międzywojennych (1920—1938 r.) przybyło na wsi 4 miliony ludzi. Reforma rolna przedwojenna pomyślana była tak, by obszarnik mógł sprzedać swoją ziemię po jak największej cenie. W rezultacie ziemię rozparcelowaną mogli nabyć zamożniejsi chłopi, co powiększało warstwę chłopów bogatych i śrdnich; chłop biedny nie był w stanie dokupić ziemi. A jeżeli nawet udało mu się uzyskać kredyt, to raty od długów jakie zawisły nad jego gospodarstwem gniotły go niemiłosiernie przez długie lata.

W rezultacie kapitalistycznej gospodarki, na wsi przed wojną było 8 milionów ludzi zbędnych tzw. ukrytego bezrobocia, nie mających podstawowych warunków egzystencji. Mówiło się, że wieś produkuje za „dużo" zboża, cukru, masła, trzody chlewnej; ceny na artykuły rolne spadały wg. prawa podaży i popytu i wg. spekulacji prywatnych kupców. Wypychano za granicę za bezcen cukier, żyto itp., gdy w tym samym czasie przyciśnięty przez sekwestratora chłop nie dojadał, a robotnik mógł tylko oglądać wystawy w sklepach.

Kryzys ustroju kapitalistycznego zaciskał pętlę i dusił biednego chłopa i robotnika. Kapitaliści zyski lokowali zagranicą i ogałacali kraj. Przemysł polski kurczył się pod zalewem zagranicznych towarów, wzrastało bezrobocie w miastach, karłowaciało rolnictwo. Słaba siła nabywcza robotnika wpływała na obniżkę cen artykułów rolnych. Taka gospodarka doprowadziła do tego, że w Polsce na trzech rolników przypadało dwóch słabych konsumentów, w Niemczech na jednego rolnika trzy i pół konsumenta; we Włoszech na jednego rolnika dwa i pół konsumenta; w Czechosłowacji 1,2 konsumenta, a w Anglii na jednego rolnika przypada 24 konsum. Rozumiemy więc, że gospodarka nasza przedwojenna staczała się w przepaść. Po wyzwoleniu, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej i Polskiej, Polska uzyskała wolność, nowe korzystne granice i korzystne warunki gospodarcze. Polska posiada obecnie 24,5 mil. ludności o narodowości polskiej co stanowi o sile, zwartości i jedności narodu. Jedną trzecią ludności dawnej Polski stanowiły narodowości obce, nieraz wrogie (Niemcy). Takie państwo nie może być silne, szczególnie gdy stosuje ucisk innych narodów (Ukraińców), które mają swoje prawa do rozwoju i kultury.

Granice Polski są bardzo korzystne. Zyskaliśmy na zachodzie stare piastowskie granice na Odrze i Nysie, na północy rozległy i wygodny dostęp do morza na długości 581 km. Obszar Polski wynosi 312.000 km. kw. ziemi; w przeliczeniu na głowę ludności wypada 1,3 ha to jest o 0,2 ha więcej niż przed wojną. Ziemie uzyskane na zachodzie pod względem bogactw naturalnych przedstawiają o wiele większą wartość niż ziemie środkowej Polski czy dawne ziemie wschodnie. Tak w gruntach rolnych jak i w urządzeniach gospodarczych są tam poważne inwestycje kapitałowe i nowoczesne urządzenia agrotechniczne. Ziemie Zachodnie dzięki swemu bogactwu naturalnemu posiadają silnie rozwinięty przemysł. Dzięki temu Polska ma wielkie możliwości wydobycia się z wiekowego zacofania gospodarczego i przestawienia się z gospodarki rolnej na gospodarkę przemysłowo-rolną.

Wojna i barbarzyństwo hitlerowców poczyniły na naszych ziemiach ogromne zniszczenia. Najsilniej zniszczony został przemysł, fabryki, koleje, mosty, drogi, miasta i wsie legły w gruzach. Dewastacji uległy lasy, do[illegible]y itd. Zostało zniszczonych nieruchomości miejskich 300 tys., a zagród wiejskich 467 tys. Wszystkie straty wojenne oceniane są na 60 miliardów zł. przedwojennych. Jest to olbrzymia suma pieniędzy. To jest tyle ile wydałoby państwo polskie przed wojną w ciągu 30 lat na swoje wszystkie wydatki budżetowe. Jeszcze bardziej bolesne były straty w ludziach (6 milionów). Tu bestia niemiecka niszczyła najbardziej czynnych i dzielnych, by w ten sposób podciąć i osłabić rozwój Polski na długie lata. Mimo to kraj nasz odbudowuje się szybko, a to jest możliwe tylko przy udziale najszerszych mas robotniczych i chłopskich.

Dekret o reformie rolnej, o unarodowieniu przemysłu, ustalił, że na roli i w fabryce gospodarzem jest chłop i robotnik, że gospodarzem jest świat pracy.

Chłopi z pomocą robotników, a często w walce z obszarnictwem i reakcją, rozparcelowali 1.200.000 ha ziemi dworskiej między 402.000 gospodarstwa. Chłopi zajęli i zagospodarowali Ziemie Odzyskane. Uchwała sejmu o unarodowieniu przemysłu pozwoliła masom robotniczym wziąć pełny i twórczy udział w urządzaniu państwa, jego dźwiganiu i zagospodarowywaniu.

Przemysł w ciągu 3-letniego planu do 1949 r. ma wspaniałe osiągnięcia. Na wielu odcinkach przekroczył znacznie produkcję przedwojenną. Wymienić tu można węgiel — 264%, energia elektryczna — 266%, stal — 177%, produkcja cukru — 170%, tkanin wełnianych — 154%, tkaniny bawełniane — 151%. Poważnie przekroczono produkcję przedwojenną w cemencie, wapnie, żelazie i wielu innych artykułach. Na odcinku współdziałania z rolnictwem przemysł dostarczył maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, prawie dwa razy więcej niż przed wojną.

Obok odbudowy powstało wiele nowych fabryk i dziedzin przemysłu, które produkują artykuły dotychczas w Polsce niewyrabiane jak żniwiarki, traktory, samochody ciężarowe, silniki głębinowe, części do turbin, kotły wysokoprężne, wiele artykułów chemicznych i farmaceutycznych, do których ostatnio dochodzi wybudowana wielka fabryka penicyliny.

Gdy w roku 1937 produkcję rolną i przemysłową przyjmiemy za sto, to na rolnictwo przypadało 54,5%, a na przemysł 45,5%. Zmianie zasadniczej uległy stosunki produkcyjne w roku 1948. Obecnie przypada na rolnictwo 36%, a na przemysł 64%. W odbudowie i rozbudowie przemysłu zachodzi, korzystna zmiana, gdyż zwiększa się stale procent środków produkcyjnych w stosunku do środków spożycia.

W przemyśle naszym wzrastają z każdym rokiem inwestycje. Gdy w roku 1947 wynosiły 115 miliardów to w roku 1949 wynoszą 309 miliardów zł. Na samą odbudowę Warszawy w roku 1949 przewiduje się 36 miliardów zł. Obok odbudowy przemysłu odbudowano komunikację kolejową, szosową, wodną, telefoniczną i telegraficzną. Zorganizowano i rozbudowano wiele innych dziedzin życia państwowego.

W rolnictwie zniszczenia w inwentarzu wynosiły ponad połowę stanu z roku 1938. Zniszczeniu uległo 467 tysięcy zagród wiejskich. W roku 1945 mieliśmy około 7 miliardów ha odłogów. Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi chłopów, którzy z zaparciem siebie często nie dojadając, ostatkiem sił ludzkich i sprzężajnych zaorywali ugory, gospodarka rolna szybko stawała na nogi. Dzięki pomocy państwa po odzyskaniu niepodległości rolnictwo uzyskało dobre wyniki rozwojowe. Parcelacja folwarków i ziemie odzyskane pozwoliły powiększyć gospodarstwa. Rolnicy zostali odciążeni od długów przedwojennych, a obciążenia i podatki po wojnie nie były wielkie.

Przez przyjście z pomocą drobnemu i średniemu chłopu udało się w pełni podnieść stopę życiową i zwiększyć produkcję towarową mniejszego rolnika. Dziś możemy z dumą powiedzieć, że w roku 1949 ugory w Polsce zostały zlikwidowane. Produkcja roślinna dorównywuje, a nawet przekracza w niektórych ziemiopłodach przedwojenną — tak co do obszaru obsiewów jak i co do plonów z 1 ha. Rozszerzona została uprawa roślin przemysłowych. W stosunku do powierzchni przedwojennej w roku 1948 uprawialiśmy lnu 134%, rzepaku 200%, tytoniu 414%. Wydatnie zwiększono uprawę buraka cukrowego, warzyw, roślin motylkowych i pastewnych.

Produkcja zwierzęca dźwiga się wolniej. W hodowli bydła przekroczyliśmy połowę stanu przedwojennego, a licząc na głowę ludności osiągnęliśmy 80% produkcji przedwojennej. Na odcinku trzody chlewnej poprawa idzie szybciej, gdzie jeszcze w roku 1948 osiągnęliśmy produkcję przedwojenną. Dzięki zaplanowanej akcji „H" tempo rozwoju wydatnie się zwiększyło.

W rozwoju produkcji rolnej z wydatną pomocą przyszedł przemysł, który dostarczył w 1948 r. 8800 tysięcy ton samych nawozów sztucznych, jest to ponad 60% więcej niż przed wojną. Równocześnie wydatnie współdziałał w produkcji przemysł maszyn rolniczych, który znacznie przekroczył produkcję przedwojenną — a szczególnie w niektórych produkcyjnych maszynach jak siewniki, młocarnie, maszyny czyszczące — wydatnie zasilił rolnictwo. Pomoc rządowa w akcji siewnej, w organizowaniu ośrodków maszynowych, w akcji „H", pozwala dźwigać i usprawniać produkcję u drobnego i średniego chłopa.

Na odcinku wymiany i skupu artykułów rolnych i zaopatrywania rolnictwa w okresie tych kilku lat zrobiliśmy bardzo wiele. Gminna spółdzielnia rozwiązuje zagadnienie skupu ziemiopłodów i zwierząt. Zaopatrywanie rolnictwa w artykuły przemysłowe polepsza się i usprawnia z każdym rokiem.

Stałe i opłacalne ceny na artykuły rolne, oraz stałe ceny na artykuły przemysłowe, stwarzają dobre warunki gospodarcze dla drobnego i średniego rolnika. Zorganizowana i planowa produkcja obejmuje coraz więcej działów w rolnictwie. Drobny i średni rolnik wiąże się coraz mocniej z postępowymi formami gospodarczymi — zwiększa się zasięg kontraktacji produkcji zwierzęcej i roślinnej. Coraz liczniej chłopi organizują się w grupy produkcyjne przy uprawie roślin i hodowli zwierząt zakontraktowanych, stają do współzawodnictwa, do akcji oszczędnościowej i akcji „H". Po przez pracę w Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz pracę w Gminnych Spółdzielniach chłopi zrobili duży postęp na drodze do polepszenia i usprawnienia sposobu gospodarowania. Chłopi rozumieją dobrze, że dobrobyt wsi i Państwa wymaga podniesienia kultury rolnej i na tę drogę chłopi kierowali i kierować będą cały swój wysiłek.

F. T.

Dorobek Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i kultury

(Dokończenie ze str. 6)

Działalność oświatowo-kulturalna

System szkolny, obejmujący różnego rodzaju instytucje i zakłady naukowe i wychowawcze od przedszkoli do szkół wyższych, nie wyczerpuje całości prowadzonych w naszym społeczeństwie prac o charakterze oświatowym i kulturalnym. Mamy bowiem jeszcze tzw. drugi tor oświatowy, obejmujący różnego rodzaju działania oraz instytucje oświatowe i kulturalne, przeznaczone dla ludzi dorosłych, którzy już przekroczyli wiek nie tylko szkoły powszechnej, ale i średniej i pracują zarobkowo na siebie i swoje rodziny, a w godzinach wolnych od tej pracy uczestniczą w pracach o charakterze oświatowym i kulturalnym.

Pierwszą potrzebą, jaka przed takimi ludźmi staje, jest uzupełnienie ich wykształcenia szkolnego w zakresie programu 7 kl. szkoły powszechnej, gdyż bardzo wielu ludzi pracy dziś jeszcze nie posiada tego wykształcenia. Prowadzone są w tym celu osobne szkoły powszechne dla dorosłych oraz kursy dokształcające dla dorosłych, a na ziemiach zachodnich, posiadających ludność miejscową tzw. kursy repolonizacyjne. W ub. roku szkolnym (1947/48) mieliśmy 199 szkół powszechnych dla dorosłych, a w nich 44600 uczniów; 5668 kursów dokształcających dla dorosłych z 174.000 uczniami oraz 737 kursów repolonizacyjnych z 32600 uczniami. Łącznie mieliśmy w tym okresie 6604 instytucje kształcące dorosłych, o łącznej liczbie 251.000 uczniów. W porównaniu z okresem przedwojennym dokonaliśmy i w tej dziedzinie pewnego postępu. Oto bowiem w 1937/38 roku szkolnym było razem 6410 szkół i kursów dla dorosłych o łącznej liczbie 146.000 słuchaczy. Przekroczyliśmy więc te liczby o 194 kursy i o 105.000 słuchaczy.

Instytucjami oświatowymi dla dorosłych na wyższym poziomie są uniwersytety ludowe internatowe, których w 1947/48 roku szkolnym było 64, a w nich 2476 słuchaczy i uniwersytety powszechne po miastach, których było 52 z 3843 słuchaczami; tzw. uniwersytety niedzielne, których było 80 z 5500 słuchaczami; szkoły pracy społecznej, których było 18, a w nich 1966 słuchaczy. Razem było więc 214 uczelni czterech powyższych typów o łącznej liczbie 14.000 słuchaczy.

Ważną rolę oświatową i kulturalną spełniają świetlice. Swietlic tych mieliśmy w omawianym tu okresie 5555, a brało udział w ich pracach 227.000 uczestników.

W świetlicach tych były prowadzone zespoły śpiewacze, instrumentalne i teatralne. Były również podobne zespoły samodzielne, nie związane ze świetlicami. Łącznie mieliśmy: 3180 zespołów śpiewaczych z 95.000 uczestnikami; 1049 zespołów muzycznych — instrumentalnych z 16.500 uczestnikami grającymi oraz 4222 zespoły teatralne, w których uczestniczyło 91.000 artystów ochotników.

Razem mieliśmy więc 8451 zespołów artystycznych, a w tych zespołach 202.600 ochotniczo uczestniczących, śpiewających i grających samorodnych artystów ze środowiska chłopskiego i robotniczego.

Ważną dziedziną pracy oświatowej są zespoły samokształceniowe oraz zespoły planowego czytelnictwa, które pogłębiają swoją wiedzę w sposób najbardziej wartościowy, bo samodzielny. Zespołów takich mieliśmy w omawianym tu okresie 1700, a członków tych zespołów 23.500.

Jeżeli mowa o czytelnictwie, to nie można tu pominąć wielkiego wkładu pracy i funduszów, jaki został włożony w akcję biblioteczną, mającą na celu dostarczenie szerokim masom ludzi pracy dobrej i wartościowej książki. Akcja ta została oparta na specjalnej ustawie, o którą walczyli nadaremnie oświatowcy-demokraci przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia, a którą dopiero Polska Ludowa zrealizowała. Ustawa wytycza planowy rozwój akcji bibliotecznej na terenie całego kraju, ustalając siec bibliotek wojewódzkich, powiatowych, gminnych oraz gromadzkich punktów bibliotecznych.

A jak wygląda realizacja tej sieci w chwili obecnej? Otóż z zamierzeń powyższych zrealizowano: 5 bibliotek wojewódzkich, 268 bibliotek miejskich oraz zapoczątkowano organizacje 20.000 gromadzkich punktów bibliotecznych po 200 książek w każdym punkcie. Oczywiście zamało jeszcze mamy książek w tych wszystkich bibliotekach i punktach, ale początek już został zrobiony.

Zresztą i pod względem ilości książek zrobiony został duży krok naprzód. Oto pod koniec 1948 r. mieliśmy we wszystkich bibliotekach powszechnych około czterech milionów (4.000.000) książek. Obecnie ilość ta wzrosła do liczby ponad pięciu milionów, a pod koniec bieżącego roku dojdzie do sześciu milionów (6.000.000) książek. Jest więc nadzieja, że w najbliższym czasie książka polska dotrze do najdalszych zakątków naszego kraju i że stanie się ona dostępna dla każdego naszego współobywatela, który zechce wyciągnąć po nią rękę. Będzie to jedno z największych osiągnięć kulturalnych Polski Ludowej.

15 tysięcy wyszkolonych przodowników weterynarii pomoże lekarzom w ich pracy na wsi

W dniu 10 lipca rb. tj. o 6 miesięcy wcześniej Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zakończyło szkolenie gromadzkich przodowników weterynarii, którzy, jako pomocniczy personel weterynaryjny, pomagać będą lekarzom weterynarii w ich pracy, nad podniesieniem stanu zdrowotnego zwierząt hodowlanych. Ogółem począwszy od marca rb. przeszkolono w całym kraju 15 tysięcy gromadzkich przodowników weterynarii tj. tylu, ilu przewidywał plan szkolenia tego typu pracowników na rok 1949.

Przeszkolenie 15 tys. gromadzkich przodowników weterynarii w ciągu niespełna 5 miesięcy (od marca do lipca rb.), należy zawdzięczać intensywnej pracy personelu Departamentu Wet. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, który postanowił przyśpieszyć szkolenie i dać wsi jak największą liczbę fachowców wet. w jak najkrótszym czasie dla uczczenia piątej rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

Tygodnik gospodarczy

Ostrożnie ze spasaniem młodego ziarna

W wielu gospodarstwach w okresie przedżniwnym zapasy zboża, na paszę treściwą dla zwierząt są wyczerpane. Przez pewien okres czasu zwierzęta, zwłaszcza konie, zmuszone są obywać się bez owsa i zadawalać się nieraz samym sianem lub zielonkami. Często hodowcy z chwilą nowego zboża, przechodzą na żywienie nim zwierząt. Skutki takiego żywienia są zwykle opłakane. Z doświadczeń weterynaryjnych wynika, że w okresie żniw i po żniwach jest największe nasilenie, zwłaszcza u koni, chorób przewodu pokarmowego i przemiany materii. Są to choroby bardzo niebezpieczne, *szczególnie dla koni, które z natury są* wrażliwe i mało na nie odporne.

Do chorób, powstałych na skutek żywienia młodym zbożem, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie morzysko (kolka) i ochwat. Schorzenia te występują najczęściej u koni mających z natury delikatny przewód pokarmowy i skłonność do tych schorzeń. W pojęcie „morzyska" włączamy cały szereg schorzeń przewodu pokarmowego, charakteryzujących się mniej lub więcej nasilonymi objawami bólu i niedomogów trawienia. W wypadku morzyska powstałego ze świeżego zboża najczęściej mamy do czynienia z wzdęciami jelit lub żołądka i zatkaniem jelit. Wzdęcie jelit i żołądka powodowane są przez pęcznienie i fermentowanie zboża w przewodzie pokarmowym, w rezultacie czego wytwarza się nadmiar gazu rozdymającego przewód pokarmowy. Najważniejszym objawem tego schorzenia jest wzdęcie, gwałtowne bóle, trudności w oddychaniu (dźwięczne ruchy jelit — metaliczne) słyszalne w pobliżu zwierzęcia. Kał chorych jest jasny, o zapachu kwaśnym z banieczkami gazu. Objawom tym towarzyszy silna niedomoga serca (zaczerwienienie spojówek), tętno częste i słabe. Znane są częste objawy duszności w postaci przybierania przez zwierzę pozycji siedzącego psa (opieranie się na zadzie). Kolki gazowe są bardzo niebezpieczne i trudne do leczenia. W leczeniu należy być bardzo ostrożnym, bo przez zastosowanie nieodpowiednich środków można spowodować śmierć konia. Przy wzdęciu żołądka najwajniejszą czynnością jest sondowanie, opust gazu z żołądka, oraz zadanie przez sondę 50—60 gramów kreoliny w 2—3 litrów wody. Dla pobudzenia ruchów jelitowych zaleca się stosowanie zimnych płukań żołądka. Koniom zadać należy soli glauberskiej w ilości 300 gr w 4—6 l. wody. Przy kolce gazowej jelit można również stosować zimne lewatywy do odbytnicy, nacieranie spirytusem boków zwierzęcia i mierny ruch konia. Zadawanie środków przeczyszczających i hamujących fermentację (kreolina), stosować jak wyżej.

Wszelkie inne sposoby leczenia wymagają interwencji lekarza weterynarii.

Zatkanie jelit w różnych jego miejscach to schorzenie niełatwe do wyleczenia. Pokarm, wskutek zlepiania się w masy i bryły niedojrzałego zboża zwykle żyta, uniemożliwia przenikanie w jelicie, powodując zaczopowanie. Z objawów charakterystycznych dla tego schorzenia wymienić należy: bóle w dolnych partiach brzucha, częste oglądanie się konia, chęć do tarzania, bicie nogami (kierunku brzucha). Częste oglądanie się konia na boki wskazuje zwykle na miejsce zaczopowania jelita. W tego rodzaju chorobie najważniejszym środkiem leczniczym są sole przeczyszczające, np. glauberska,, gorzka i inne. Zadawać należy sondą do żołądka w ilości 300 gr. w 4—6 l. wody. Lepszy skutek odnosi dodanie do tego 15—20 gr. rozpuszczonego aloesu, lub jego preparatu, ewentualnie dodanie osobno olejku rycynowego w ilości 200—300 gr. Celem wzmożenia ruchów, stosować należy częste masaże i nacieranie spirytusem boków konia.

Kolki i ochwat u innych zwierząt trafiają się o wiele rzadziej. Wszystkich tych chorób i ich przykrych następstw uniknąć można przez racjonalne żywienie zwierząt. Zboże świeżo zebrane musi najpierw dojrzeć conajmniej przez 1 miesiąc. Przez 1-miesięczny okres czasu przy spasaniu żyta należy konie stopniowo i ostrożnie przyzwyczajać, zaczynając od dawki ¼ kg. Okres przygotowawczy powinien trwać 2 tygodnie. Żyto spasać należy tylko w stanie śrutowanym lub namoczonym przez 12 godzin. Żyto w mieszance z owsem nie powinno przekraczać połowy mieszanki. Dla młodzieży żyto nie jest dobrym pokarmem. Najlepszy jest owies i to gnieciony.

R. Fitko

Siejmy rzepak ozimy

Rozwijający się przemysł stwarza coraz większe zapotrzebowanie na tłuszcze techniczne, a poprawa sytuacji aprowizacyjnej — na tłuszcze jadalne. Zarówno zniszczenia wojenne, jak i niedostosowanie naszej gospodarki do tak wysokiego zapotrzebowania powodują znaczny niedobór tłuszczów wynoszący około 150.000 ton rocznie.

Niedobór ten w znacznym stopniu możemy pokryć i wyrównać przez uprawę roślin oleistych, a głównie rzepaku. Jest on rośliną dającą największy zbiór tłuszczu z jednostki powierzchni.

I tak: 1 ha rzepaku przy plonie 20 q z ha daje 700 kg oleju plus 140 kg masła, które dadzą krowy karmione kuchem — razem 840 kg tłuszczu, 1 ha ziemniaków przy plonie 300 q, po skarmieniu trzodą chlewną daje około 650 kg tłuszczu, 1 ha jęczmienia (30 q) — 600 kg tłuszczu.

Za rozszerzeniem uprawy rzepaku przemawiają również korzystne ceny i warunki kontraktacji, ustalone przez Rząd. Po sporządzeniu umowy o uprawie producent otrzymuje 8.000 zł zaliczki, a cena 6.600 zł za q gwarantuje opłacalność uprawy. Opłacalność tę zwiększają jeszcze korzyści pośrednie, jak np. to, że rzepak pozostawia pole w dobrej strukturze. Wczesne zejście z pola umożliwia zasianie poplonu. Poza tym prace wypadają w czasie stosunkowo wolnym, a w okresie przednówkowym mamy dopływ gotówki i słomę na ściółkę.

Rzepak ma duże wymagania glebowe, nawozowe i klimatyczne. Udaje się na glebach zasobnych, głębokich i przepuszczalnych, na piaszczystych i podmokłych jest zawodny.

Ogólnie można powiedzieć, że gdzie udaje się pszenica i jęczmień, tam można uprawiać i rzepak.

Dobrym przedplonem dla rzepaku są rośliny wcześnie schodzące z pola, a więc wczesny groch, pastewne zebrane na zielono, wczesne ziemniaki, jęczmień i żyto. Zboża uważa się jednak za gorszy przedplon.

Zaraz po sprzęcie przedplonu pole należy podorać. O ile stosuje się obornik, należy go dać przed podorywką. Orkę do pełnej głębokości wykonać do końca lipca.

Rzepak ma duże wymagania pokarmowe, gdyż plon 25 q pobiera z ha 133 kg azotu, 169 kg potasu i 58 kg fosforu, przy czym większą część tych składników pobiera jesienią. Dlatego też nawożenie winno być obfite i składnikami łatwo przyswajalnymi. Dobre nawożenie zmniejsza również niebezpieczeństwo wymarznięcia.

Stosując obornik w dawce 200 — 300 q na 1 ha należy dać jeszcze 100 — 150 kg soli potasowej, 200 kg tomasówki lub superfosfatu i 100 kg azotniaku lub siarczanu amonu. W wypadku stosowania tylko nawożenia mineralnego dawki nawozów należy zwiększyć do 200 kg soli potasowej, 300 kg nawozów fosforowych i 150 kg azotowych. Siewu rzepaku ozimego dokonuje się u nas zwykle około połowy sierpnia, przy czym cześniej w rejonach wschodnich i północnych, a później w półzachodnich. Na hektar sieje się 8 — 12 kg, na glebach zwięzłych i zasobnych rzadziej, na słabszych gęściej.

Rzepak bardzo wdzięczny jest za uprawy międzyrzędowe, dlatego też siew winien być dokonany w rzędy 30 — 40 cm, wzgl. pasowo: w pasie dwa rzędy, o odległości 10 cm, a pas od pasu 40 cm.

Jak tylko wschody podrosną, zastosować motyczenie lub opielacze, przed zimą można rzepak obredlić. W razie zbyt gęstego siewu należy rzepak przerzedzić, puszczając wcześnie brony wpoprzek rzędów.

Ze względu na większą odporność na wymarzanie zaleca się do siewu odmiany krajowe: Łęcki, Nadwiślański, Sobótka, Śląski, Skrzeszowicki.

Chwościk buraczany i walka z nim

Jedną z bardzo uciążliwych chorób buraczanych jest chwościk buraczany. Najbardziej rozpowszechnił się on w Poznańskim i na Pomorzu. Zniszczył bowiem w roku ubiegłym plantacje w 25%, a niekiedy w 50%. Pierwsze objawy chwościka buraczanego zauważyć się dają już w lipcu. Dżdżysty i ciepły lipiec i sierpień stwarzają najkorzystniejsze warunki dla rozprzestrzeniania się choroby. W miesiącu lipcu na liściach pojawiają się nieznacznej wielkości plamki o barwie szaro-brunatnej, czerwono obrzeżone. Plamki te stosunkowo szybko rozprzestrzeniają się na całej powierzchni liścia. Liście więdną, blaszka liściowa żółknie i cały liść opada. Przy silnym opanowaniu chwościkiem, burak rozwija się bardzo powoli, wydłuża się, a procent cukru spada.

Zarodniki chwościka przenoszą się z wiatrem z rośliny na roślinę za pomocą narzędzi, owadów i tp. Jeżeli jest przy tym wilgoć, a temperatura wysoka (najlepsza dla rozwoju chwościka 28°C) to na polu powstają całe place opanowane przez tę chorobę. Poza tym zarodniki mogą rozwijać się na ogonkach liściowych, łodygach nasienników, oraz na listkach okryw kwiatowych i na kłębach nasiennych. Przenosić może się choroba z roku na rok w najrozmaitszy sposób. Poważna ilość zarodników chwościka zimuje w ziemi, część może przedostać się za pomocą resztek roślinnych z niedostatecznie przegniłego kompostu, przez oborniki lub kłębki nasienne.

Walka z tą chorobą w chwili pojawienia się jej na polu jest niezmiernie trudna. Najlepszą metodą walki jest zapobieganie w szerzeniu choroby, trzeba więc głównie zwrócić uwagę na niedopuszczenie jej na dane pole. Po zebraniu buraków należy pole dobrze zwlec bronami, tak by wszystkie liście powywłóczyć, a następnie zniszczyć, względnie użyć na dobrze prowadzony wieloletni kompost. Pole natychmiast głęboko zorać i nie sadzić na nim buraków, ale jakąkolwiek inną roślinę, najlepiej zasiać zboże. Przed siewem buraków kłębki trzeba zaprawić roztworem formaliny 40% na 100 litrów wody. Następnie rozsypać na 15 — 20 minut celem przesuszenia nasion. Tyle o zabiegach. W wypadku wystąpienia choroby w lipcu lub sierpniu, należy niezwłocznie przystąpić do opryskiwania plantacji 1% cieczą bordowską. Zabieg ten przeprowadzić należy, powtarzając w odstępach 10—12 dni, od 3—5 razy. Opryskiwać należy przede wszystkim po deszczach i obfitych rosach.

Opryskiwanie plantacji jest bardzo kosztownym zabiegiem. Zużywa się bowiem przy jednym opryskiwaniu od 600—800 litrów cieczy na 1 ha. Dlatego też o wiele lepiej jest stosować wszelkie środki zapobiegawcze przed siewem buraków, niż po tym ponosić duże koszty związane z opryskiwaniem.

(P—a)

Zielonki ozime dają najwcześniejszą paszę

Zielonki obok pastwiska są najtańszą i najwłaściwszą paszą dla inwentarza, dlatego też należy rozszerzać ich uprawę, względnie wprowadzić je tam, gdzie nie były stosowane. Obecnie zbliża się pora siewu zielonek ozimych, dostarczających paszy już około połowy kwietnia.

Pole pod zielonki przeznaczamy możliwie blisko zabudowań, ze względu na konieczność dowożenia paszy. Może to być pole przeznaczone w płodozmianie pod ziemniaki, brukiew, lub późno przychodzące warzywa, gdyż mieszanki zostawiają rolę w dobrej strukturze, a wcześnie schodząc — pozwalają wykonać uprawy wiosenne we właściwym czasie.

Do uprawy należy przystąpić jak najwcześniej, gdy tylko pole jest wolne, wykonując podorywkę lub stosując kultywator. Pod zielonki konieczna jest mała dawka obornika (półobornik) zastosowana przed podorywką, lub przed orką siewną, którą należy wykonać w końcu lipca lub na początku sierpnia.

Najwcześniejszy zbiór daje rzepak ozimy. Siewu w ilości 12—15 kg na ha dokonać należy w pierwszych dniach drugiej połowy sierpnia. Korzystne jest zastosowanie nawozów sztucznych zwiększających plon i zimotrwałość rzepaku. 50 kg soli potasowej 100 kg superfosfatu lub tomasówki i 75—100 kg azotniaku lub siarczanu amonu.

Nieco późniejsza od rzepaku jest wyka ozima z żytem i pszenicą. Wykę w ilości 100—120 kg na ha wysiewa się w drugiej połowie sierpnia w rzędy co 20—30 cm; w okresie siewu żyta w międzyrzędzia wsiewa się żyto w stosunku 60 kg. na ha. Na części pola zamiast żyta można dać pszenicę, przez co przedłuży się okres użytkowania. W rejonach o łagodniejszych zimach i na zwięźlejszych glebach zalecana jest mieszanka poznańska w składzie: 50 kg wyki ozimej, 20—22 kg inkarnatki i 10—16 kg rajgrasu angielskiego na ha. Na glebach słabszych zmniejsza się ilość inkarnatki, a zwiększa rajgrasu. Siewu dokonuje się po 15 sierpnia. Z nawozów pomocniczych zarówno pod wykę jak i mieszankę należy stosować sól potasową i nawozy fosforowe; nawożenie azotowymi jest zbędne, gdyż są to rośliny motylkowe.

Obliczając powierzchnię, jaką należy przeznaczyć pod te zielonki — przy 2-tygodniowym użytkowaniu, i gdy nie przewiduje się robienia kiszonek lub siana, — przyjmuje się, że dla 1 krowy trzeba 6—10 arów, dla jałowizny 2—4 arów, dla konia 3—4 arów, dla owcy i świni 1 ar.

M. Zaręba

Kursy korespondencyjne dla rolników

Na zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych utworzony został w Warszawie w czerwcu rb. Państwowy Zakład Koresponedcyjnego Kształcenia Rolniczego. Zakład ten ma na celu kształcenie młodzieży i dorosłych w zakresie różnych działów i specjalności rolniczych, bez odrywania ich od pracy zawodowej. Ma on ułatwić uzyskanie lub podnoszenie kwalifikacji zawodowych oraz zdobycie awansu społecznego tym osobom, które nie mogą się uczyć w szkołach rolniczych.

Podstawę pracy pedagogicznej Zakładu stanowić będzie rozsyłanie uczniom skryptów i poleconej lektury pomocniczej, przewidzianej programem do nauczania. Uzupełnieniem wykładów korespondencyjnych będą ćwiczenia i zajęcia praktyczne organizowane w specjalnie na ten cel przeznaczonych ośrodkach, jak np. dla uczniów szkolnych w zakresie mechanizacji w ośrodkach TOR-u, dla przyszłych brygadzistów poszczególnych działów pracy — w majątkach państwowych i szkołach rolniczych.

Państwowy Zakład Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego zamierza prowadzić naukę na poziomie od szkół stopnia najniższego, t.zw. przysposobienia rolniczego aż do stopnia wyższych szkół rolniczych.

Uczniowie pragnący się specjalizować w danej dziedzinie rolnictwa będą mogli uzupełniać swoje wiadomości na organizowanych przez Państwowy Zakład Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego specjalnych kursach, które będą odpowiednikiem szkół rolniczych przewidzianych w programie szkolnictwa rolniczego.

Korzystanie z kursów korespondencyjnych jest bezpłatne. Uczniowie opłacają jedynie koszty wydawnictw i przesyłki skryptów.

5 miljonów par obuwia w pierwszym półroczu b. r.

Przemysł skórzany w ciągu pierwszego półrocza br. wykonał plan produkcji w 107,5 proc. Wartość wyprodukowanych w tym okresie artykułów skórzanych wynosi 144,198,500 zł wg cen przedwojennych, co stanowi 143 proc. wartości produkcji za pierwsze półrocze r. ub.

Zbiórka skór surowych w kraju została wykonana w 111.8 proc. planu. Garbarnie w ciągu 6 miesięcy przerobiły 22.370 ton surowca skórzanego. Fabryki obuwnicze wykonały w tym samym czasie około 5 milion. par obuwia, w tym obuwia skórzanego 3,5 miln. par.



Narada kobieca PSL w Lublinie

Wydział kobiecy przy Zarządzie Wojew. P.S.L. w Lublinie zorganizował na drugi dzień po Wojew. Konferencji poświęconej omówieniu posiedzenia Rady Naczelnej — jednodniową naradę Kobiet w dniu 27 ub. m.

W naradzie wzięły udział Koleżanki z powiatów: Biała Podlaska, Krasnystaw, Lublin, Chełm, Lubartów, Radzyń i Tomaszów Lubelski.

Referaty wygłosiły: kol. Szczawińska Maria, Przewodnicząca Wydziału Kobiecego przy NKW w Warszawie i kol. Kojdrowa Aurelia, Kierowniczka organizacyjna Wydziału Kobiecego przy Zarządzie Wojew. P.S.L. w Rzeszowie, która swój czynny udział w przeprowadzeniu programu Konferencji traktowała, jako „pomoc sąsiedzką" Rzeszowa dla Lubelszczyzny.

Programem narady było rozpatrzenie aktualnych zagadnień politycznych i spraw związanych z wychowaniem dziecka w rodzinie chłopskiej i we wsi.

Koleżanki, które zabierały głos w dyskusji po referatach wykazywały wiele zrozumienia dla omawianych spraw i szczerego nimi zainteresowania.

Konferencja Wojewódzka kobiet PSL w Łodzi

Trochę bałyśmy się, czy nam się planowana konferencja uda. Bo to roboty przeszkadzają, a kobiecie zawsze ciężko jest wyrwać się od gospodarstwa i dzieci. A tymczasem Koleżanki z powiatów przyjechały. I to prawie wszystkie tak sobie czas ułożyły, żeby przez całe dwa dni w Łodzi pozostać.

W niedzielę 26 czerwca brałyśmy udział w Zjeździe Wojewódzkim zwołanym celem omówienia i przedyskutowania uchwał Rady Naczelnej PSL. Po obradach i zjedzonym wspólnie spóźnionym obiedzie poszłyśmy do teatru. Ponieważ sztuka treścią swą narzucała całą masę problemów społecznych, więc reszta wieczoru odbyła się pod znakiem gorących dyskusji.

Na drugi dzień 27 czerwca od rana z zapałem zabrałyśmy się do omawiania spraw, które kobietom w ich pracy społeczno-politycznej są potrzebne.

Najpierw kol. *M. Królowa* przewodn. Wojew. Wydz. Kobiecego wygłosiła referat omawiający sytuację polityczną w Polsce oraz plan 6-letni.

Następny referat przedstawicielki Wydziału Kobiecego przy NKW PSL kol. *Jakubcówny H.* poświęcony był sprawom organizacji kobiecych w ogóle ze szczególnym uwzględnieniem działalności Ligi Kobiet.

Instruktorka Wojew. kol. *Halladinówna C.* zreferowała zadania i działalność Gminnych Sp-ni ZSCh i Kół Gospodyń Wiejskich.

Po obiedzie kol. *Jakubbówna* zabierając głos po raz drugi, zapoznała zebrane z zagadnieniem samorządu i spółdzielczości.

Mało było czasu do dyskusji, tematy obszerne — a tu wszystko chciałoby się usłyszeć i roztrząsnąć. Koleżanki poruszały sprawy o najróżnarodniejszym znaczeniu: bliskie połączenie Stronnictw Ludowych, sojusz chłopsko-robotniczy, kwestia Ziem Zachodnich, sprawy spółdzielni produkcyjnych, pracy T. P. D., kół gospodyń wiejskich, działalności Ligi Kobiet, lecznictwa na wsi, stosunek ludności do pracy społecznej, reformę rolną, działalność ZSCh, Spółdzielni Spożywców, Komitetów Sklepowych i Rodzicielskich, sprawę kursów i szkół zawodowych, walkę z analfabetyzmem i alkoholizmem itd. Mnogość i waga poruszanych spraw wskazywały, że kobieta wiejska interesuje się obecną rzeczywistością w sposób żywy i twórczy.

W dyskusji zabierały głos wszystkie koleżanki. Kol. *Bomba* z pow Opoczno przyznała się, że całe życie boleje nad brakiem wykształcenia i nad niemożnością poświęcenia się ulubionemu zawodowi pielęgniarki. Ponieważ Koleżanka jest młoda więc wspólnie przekonałyśmy ją, że jeszcze nic straconego. W wyniku rozmów postanowiła uzupełnić luki w wykształceniu i przy pomocy naszego Wydz. Kobiecego dopiąć celu swych wieloletnich pragnień. Kol. *Brzozowska* instruktorka pow. z Łowicza, jak zawsze, pełna była konkretnych projektów, a to żeby kurs spol.-polityczny urządzić — a to wycieczki, które zapoznałyby kobiety z osiągnięciami gospodarczymi Polski Ludowej, przydałby się i 1—2-dniowy kurs zielarski. Trochę miała kol. Marysia pretensji do społeczeństwa, że nie docenia pracy politycznej kobiet — ale stwierdziła, że ludzi trzeba przekonywać czynami.

Ciekawym w dyskusji ze względów porównaczych był głos kol. *Kołodziejowej* z pow. Łask. Koleżanka pracuje obecnie w fabryce i dlatego mogła naświetlić nam sposób życia robotników,, działalność Rad Zakładowych i zorganizowanie pracy społecznej i politycznej na terenie fabryki. Kol. *Siekiera* ze Skowrody wspomina warunki nauki dziecka chłopskiego przed wojną i obecnie. W słowach Koleżanki dźwięczał żal, że nie miała możności kształcenia się. Rozumiejąc to, pragnie uczyć swe dzieci i cieszy się, że warunki na odcinku szkolnictwa uległy poprawie, choć jeszcze za mało jest burs i stypendiów dla młodzieży chłopskiej. Koleżanka stwierdza, że obecny sposób gospodarowania na wsi powoduje ciągły brak czasu i ciągłą biedę mimo ciężkiej pracy. Kol. *Boguszowa*, która pochodzi ze Zduńskiej Dąbrowy, gdzie praca polityczna stoi na bardzo wysokim poziomie omawiając sprawę sp-ni produkcyjnych daje przykłady wyższości życia zbiorowego nad indywidualnym z własngeo terenu, gdzie właśnie w wyniku zbiorowego działania powstało Ogólnokształcące Gimn. i Liceum, ośrodek zdrowia (gdzie jest lekarz i dentysta), Szkoła Rolnicza, wieś została zelektryfikowana, obcenie planuje się zorganizowanie szpitalika.

Kol. *Antosik* z Kutna jako instruktorka TPD omówiła formy pracy zespołowej na wsi uzupełniając wypowiedzi kol. Boguszowej, stwierdzeniem potrzeby lekarzy, dziecińców i przedszkoli i roztoczenia fachowej opieki nad matką i dzieckiem.

Obecny na naszym zebraniu kol. Prezes Zarządu Pow. PSL w Opocznie dołączył się do dyskusji omawiając sprawę ośrodków rolnych, działalność Gm. Sp-ni ZSCh. Nasze obrady podobały mu się — z wyjątkiem — jednej wypowiedzi kol. Jakubówny określającej mężczyzn jako „wyzyskiwaczy" kobiet. Żywa reakcja wszystkich koleżanek spowodowała wycofanie się kolegi z placu boju.

Kol. *Winciorkowa* ze skierniewickiego stwierdza, że ludzi trzeba wychowywać przez wszystkie formy pracy społecznej. Należy rozszerzyć sieć szkół zawodowych najrozmaitszego typu, kursów spółdzielczych itp. Długo możnaby jeszcze opisywać dyskusję, bo się Koleżanki rozgawędziły.

Rozstaliśmy się z solennymi przyrzeczeniami powtórnego jak najszybszego zorganizowania podobnej konferencji. Ułatwi ona bardzo pracę naszym działaczom terenowym, pomoże im w rozwiązaniu wielu dręczących problemów i da odpowiedź na mnóstwo pytań, jakie słyszymy na zebraniach organizacyjnych w terenie.

A. M.

Rozwój psychiczny dziecka w wieku przedszkolnym

Omówiliśmy w poprzedniej pogawędce rozwój fizyczny dziecka w wieku przedszkolnym tj. od lat 4 do 7-miu. Teraz z kolei scharakteryzujemy życie pyschiczne dziecka, aby, poznawszy jedno i drugie, rozumieć właściwości tego wieku dziecka i świadomie pokierować jego wychowaniem.

Okres ten jak poprzedni cechuje jeszcze wciąż chęć do zabawy. Jest to wrodzona skłonność. Możemy z łatwością zaobserwować ją u dziecka, które w tym wieku wszystkie czynności wykonywuje w formie zabawy, jest przy tym rozigrane, wesołe, pogodne. Już poprzednio uzasadnialiśmy, czym w życiu dziecka jest zabawa — tu może specjalnie raz jeszcze do tego wrócimy, aby zrozumieć, że dziecko przez zabawę rozwija się, uczy wielu rzeczy, które są podstawą w jego dalszym życiu. Należy więc rozumieć pod tym względem każdy okres rozwojowy w życiu dziecka a specjalnie ten i nie skracać go, jak to się często na wsi dzieje, przez zabierania dziecku możności bawienia się, przez zbyt wczesne powoływanie dziecka do prac za trudnych i za poważnych na jego wiek.

Dziecko musi się „wybawić", musi przejść ten okres dzieciństwa i jeśli spędzi go właściwie, będzie przygotowane do wieku szkolnego, kiedy stopniowo od zabawy przejdzie do pracy, której wówczas będziemy mieli prawo od niego oczekiwać i wymagać.

Zabawy dziecka w wieku szkolnym nabierają nieco innego charakteru niż u dziecka do lat 3-ch. Takie dziecko bawi się, jak poprzednio, różnymi przedmiotami, ale inaczej z pewnym planem rozumnie. W zabawie wykonywuje własne dzieła, majstruje bezustannie. Lubi strugać patyczki, spajać je, budować z nich studnie, domki, sprzęty. Z kamieni, piasku wznosi budowle, które potem rozbiera, udoskonali. Lepi z gliny naczynia i odtwarza kształty owoców, grzybów, zwierząt itp.

Lubi rysować, malować, próbuje wycinać z papieru.

Słowem, w zabawie oddaje dziecko to, co bujna jego wyobraźnia i fantazja podsuwa do wykonania czynnym wciąż rękom, kształcąc coraz bardziej ich sprawność ruchową.

Warto poświęcić chwile wolne od zajęć i przyglądać się zabawom dziecka. Ile dostrzeżemy w nich pomysłowości, niestrudzonej ruchliwości, nieprzepartej chęci do osiągnięcia zamierzonego celu. Pod koniec tego okresu życia w zabawach dziecka staje się coraz bardziej rzeczowe, trzeźwe, interesuje się faktami z życia, stosuje je w zabawie.

Bardzo szczęśliwie składa się dla dziecka o ile wiek ten spędza w przedszkolu. Tam bowiem ma ono możność w gronie rówieśników w społecznej gromadzie, wśród odpowiednich zabawek i przyborów rozwijać się w zabawie, którą kieruje przygotowana wychowawczyni.

Gry i zabawy zespołowe dzieci, organizowane według pewnych prawideł i zasad, uspołeczniają dziecko, podporządkowują prawom, uczą współzawodnictwa. Oglądanie obrazków, opowiadanie początkowo baśni, bajek, których dziecko tak lubi słuchać; przechodzi stopniowo w podawanie prawdy o przyrodzie, o zjawiskach, o życiu.

Dziecko w tym wieku lubi zadawać dorosłym pytania. To także droga do nauki. Na razie te pytania są praktyczne, z życia codziennego, pomagają one dziecku orientować się w otoczeniu. Stopniowo jednak dziecko zastanawia się, chce wiele zjawisk zrozumieć, poznać ich przyczyny i pyta coraz więcej i domaga się coraz bardziej wyczerpujących odpowiedzi.

Naturalnie, idzie to w parze z rozwojem mowy, którą dziecko posługuje się jako z dorosłymi. Bogacąc swój początkowy zasób słów — umie dziecko wyrazić to, co myśli, określa czas, przestrzeń.

Na konkretnych przedmiotach odróżni ilości, wytwarza pojęcie liczby. Słowem, dziecko przedszkolne posiada już pewną wiedzę, którą zdobyło przez rozwijania wrodzonych skłonności do ruchu i poznawania w zabawie świata otaczającego.

Nie każde dziecko jednakowo się rozwija, nie każde osiąga jednaki stopień rozwoju umysłowego.

Zależy to od wrodzonych skłonności, które dziecko z sobą na świat przynosi, ale także w bardzo dużym stopniu zależy od warunków środowiska, w którym się dziecko wychowuje.

Jeśli te warunki są korzystne, dziecko bujnie się rozwinie, rozkwitną wszystkie jego uzdolnienia, osiągnie pełny rozwój ciała i umysłu. W niekorzystnych warunkach zahamują się naturalne skłonności, dziecko będzie nierozgarnięte, ubogie umysłowo, małowówne, ociężałe.

Najbliższe środowisko wychowawcze to rodzina. W niej najpierw trzeba stwarzać te korzystne dla dziecka warunki. Nie zależy to tylko od stanu zamożności, ale przede wszystkim od znajomości życia dziecka, rozumnego zaspakajania jego potrzeb, świadomych, na zasadach naukowych opartego, wychowania.

Wychowanie dziecka w wieku przedszkolnym powinno odbywać się na terenie przedszkola, które daje dziecku znowu te korzystne warunki wychowawcze, jakich potrzeba do jego rozwoju w tym wieku.

Dążyć należy, aby tak jak później w w szkole, każde dziecko znalazło się w przedszkolu. Państwo nasze zdąża do zaprowadzenia powszechnych przeszkoli. W planie sześcioletnim przewidziano ich wiele dla dzieci wsi. Narazei latem przedszkole zastępuje dzieciniec wiejski. O nim pomówimy w następnej pogadance.

Maria Babička

Zastosowanie ziół w pielęgnacji włosów

Zniszczone włosy i ich wypadanie spowodowane jest przeważnie nieracjonalną pielęgnacją lub zaniedbaniem. Nie należy tego lekceważyć, ponieważ po dłuższym zaniedbaniu można doprowadzić do choroby skórę głowy, a co za tym idzie — do kłopotów i trudności leczenia.

Przede wszystkim — włosy myjemy co dwa lub trzy tygodnie w wodzie miękkiej, najlepiej deszczowej, z braku takiej — w wodzie zwykłej z dodatkiem boraksu na 10 minut przed rozpoczęciem mycia, aby się dobrze rozpuścił. Używanie octu, sody czy bielidła dla zmiękczenia wody jest bardzo szkodliwe, powoduje osłabienie włosów, stają się łamliwe i rozdwajają się. O ile myjemy w wodzie z rzeki lub jeziora, musi to być woda czysta, a nawet wskazanym byłoby przed użyciem przegotować i przecedzić przez szmatkę. Woda rzeczna może zawierać szkodliwe bakterie lub inne zanieczyszczenia, co zostanie usunięte przez przecedzenie i gotowanie. Również niewłaściwe jest mycie włosów bezpośrednio w rzece. Woda do mycia winna być dość ciepła, aby tłuszcz z włosów całkowicie usunąć. Po umyciu mydłem, — ważne jest dokładne spłukanie przynajmniej w dwóch wodach również zmiękczonych jak poprzednio, dla usunięcia resztek mydła i brudu. Ostatnie płukanie (2 lub 3-cie) dobrze jest przygotować z naparu ziół, jak: rumianek, szałwia lub kwiat lipy. Raptowne suszenie włosów nie jest wskazane— po myciu i wytarciu najlepiej jest nagrzać suchy ręcznik i tym owinąć głowę, aż do całkowitego osuszenia.

Przy codziennej pielęgnacji, ważne jest szczotkowanie włosów w różnych kierunkach, przez co usuwa się częściowo tłuszcz, przewietrza włosy, a nawet pobudza do szybszego wzrostu. Ze względów higienicznych, każdy z domowników powinien mieć oddzielny grzebień i szczotkę, o ile to jest niemożliwe, przynajmniej dzieciom należy zakupić oddzielnie przybory do czesania z tym, żeby starsi już tego nie używali.

W razie wypadania włosów radzimy raz w tygodniu natrzeć skórę głowy olejem rycynowym lub sokiem z cebuli. Przy stosowaniu rycyny nie trzeba koniecznie myć głowy — po natarciu dokładne przeczesanie i szczotkowanie wystarczy i włosy nie tłuścieją, — natomiast przy stosowaniu soku z cebuli po kilku godzinach należy włosy umyć. W wypadku łupieżu, również używać radzimy olej rycynowy, a do mycia mydła lecznicze, jak: dziegciowe lub dziegciowo-siarkowe, które można łatwo nabyć.

Włosy tłuste dla osuszenia dobrze jest myć mydłem siarkowym, a do płukania używać naparu ze skrzypu polnego.

Napar do płukania przyrządzamy, zalewając zielę suszone wodą gotującą, pozostawiamy pod przykryciem na ciepłym miejscu przynajmniej na dziesięć minut, potem przecedzamy przez szmatkę i mamy gotowy do użytku. Przy stosowaniu wszystkich ziół wymienionych w tym artykule do płukania włosów postępujemy jednakowo.

Przez przestrzeganie powyższych wskazówek skóra głowy jest zdrowa, włosy ładne i puszyste. Starsze osoby same czuwają nad sobą, dzieci powinny być dopilnowane przez matki.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Anglicy zwalniają zbrodniarzy wojennych

W maju bieżącego roku pojawiły się w prasie brytyjskiej i niemieckiej wiadomości o umorzeniu przez brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech postępowania karnego przeciw byłym generałom niemieckim von Rundstedtowi i Straussowi, oskarżonym o popełnienie licznych zbrodni wojennych. Ponieważ przedmiotem oskarżenia były również zbrodnie popełnione przez tych generałów na obszarze państwa polskiego i w stosunku do ludności polskiej, w dniu 17 maja br. rząd polski zwrócił się do ambasady brytyjskiej w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie, czy wspomniane wiadomości są prawdziwe.

Ambasada brytyjska w nocie z 25 maja zakomunikowała rządowi polskiemu, że stan zdrowia von Rundstedta i Straussa „czyni ich niezdolnymi do stawania przed sądem".

Niedługo potem obaj generałowie niemieccy, którzy popełnili wiele zbrodni w krajach okupowanych przez Niemców — zostali wypuszczeni na wolność.

W związku z odpowiedzią ambasady brytyjskiej i wypuszczeniem von Rundstedta i Straussa na wolność rząd polski skierował z początkiem ubiegłego tygodnia nową notę do ambasady brytyjskiej w Warszawie.

W nocie tej rząd polski przypomina, że w myśl deklaracji moskiewskiej z r. 1943 i dalszego szeregu aktów międzynarodowych, które podpisał także rząd brytyjski, ściganie i karanie zbrodniarzy wojennych jest obowiązkiem mocarstw sprzymierzonych. Podpisując owe akty, rząd brytyjski zaciągnął zobowiązania wobec innych Narodów Zjednoczonych, w tej liczbie i wobec Polski, które są bezpośrednio zainteresowane w realizacji polityki uniemożliwiającej bezkarność zbrodniarzy wojennych za przestępstwa popełniane na szkodę narodów, które padły ofiarą agresji hitlerowskiej.

Rząd polski stwierdza, że umorzenie postępowania karnego przeciw von Rundstedtowi i Straussowi nie da się pogodzić z wyraźnymi zobowiązaniami w sprawie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych zwracając równocześnie uwagę, że krok ten jest wysoce niebezpieczny dla procesu demokratyzacji Niemiec, zwłaszcza wobec coraz jawniejszych poczynań i wystąpień elementów hitlerowskich na terenie zachodnich stref okupacyjnych Niemiec.

Rząd polski stwierdza dalej, że umorzenie postępowania karnego przeciw von Rundstedtowi i Straussowi przy jednoczesnym wypuszczeniu ich na wolność bez jakiegokolwiek dozoru, jest sprzeczne z przepisami obowiązującego obecnie w Niemczech ustawodawstwa i oznacza w praktyce uprzywilejowanie przestępców oskarżonych o najcięższe zbrodnie w porównaniu ze sprawcami mniej poważnych przestępstw, odpowiadającymi przed sądami niemieckimi.

W zakończeniu noty, rząd polski, jako bezpośrednio zainteresowany w tej sprawie z uwagi na to, że zbrodnie Rundstedta i Straussa popełnione zostały na obszarze Polski — zwraca się do rządu brytyjskiego z prośbą o wyjaśnienie, jakie kroki zamierza on podjąć w tej sprawie dla realizacji zasad wyroku norymberskiego oraz układów i uchwał Narodów Zjednoczonych.

Tyle mówi nota rządu polskiego. Dodamy jeszcze, że wypadki uwolnienia byłych wybitnych działaczy hitlerowskich od odpowiedzialności za popełnione przestępstwa w strefach anglosaskich, są na porządku dziennym. Równocześnie zaś działacze demokratyczni, szczerze potępiający zbrodnie hitleryzmu i szczerze pragnący demokratyzacji Niemiec w oparciu o uchwały poczdamskie, są przez anglosaskie władze okupacyjne prześladowani. Oto „demokratyzacja Niemiec w anglo-amerykańskim wydaniu.

Strajk robotników portowych w Londynie

Niedawno temu robotnicy portowi w Londynie odmówili wyładowania dwóch statków kanadyjskich, wyrażając w ten sposób swoją solidarność ze strajkującymi od kilku miesięcy marynarzami kanadyjskimi.

W odpowiedzi na to zarząd portu zakomunikował robotnikom, że wyładowanie dwóch statków kanadyjskich jest warunkiem zatrudnienia robotników portowych przy wyładowywaniu innych statków. Ponieważ robotnicy pomimo tej groźby nie przystąpili do wyładowywania statków kanadyjskich, port został całkowicie unieruchomiony.

Kiedy zawiodły inne próby nacisku, labourzystowski rząd brytyjski w ubiegły poniedziałek ogłosił stan wyjątkowy w porcie londyńskim i skierował do portu oddziały wojskowe, które przystąpiły do wyładowywania statków.

Równocześnie premier Attlee i minister pracy Isaacs skierowali do strajkujących robotników apel, aby przyjęli warunki pracodawców i wrócili do pracy. Apel ten nie został jednak przyjęty przez robotników do wiadomości. Do strajku przystępują coraz nowe grupy robotników portowych. Przedstawiciele strajkujących robotników oświadczają, że stanowisko rządu może pociągnąć za sobą rozszerzenie się strajku na inne porty brytyjskie, przy czym całkowita odpowiedzialność spadnie na rząd, który sprzymierzył się z właścicielami statków w ich walce przeciwko robotnikom.

Strajk londyńskich robotników portowych odbił się szerokim echem w całym kraju. Niesłychane posunięcia rządu labourzystowskiego wywołały oburzenie w masach robotniczych. Lokalne związki zawodowe podejmują uchwały wyrażające całkowite poparcie dla robotników strajkujących w porcie londyńskim.

Konszachty Czang-Kai-Szeka na Filipinach

Według informacji agencji Reutera Czang-Kai-Szek, który wciąż jeszcze nie chce wycofać się z polityki, przebywał ostatnio na Filipinach i odbył w Manili konferencję z prezydentem Quirino. Czang-Kai-Szek wystąpił jako przywódca Kuomintangu. Wynikiem konferencji miał być tzw. „układ" w sprawie akcji przeciwko komunizmowi. Ważniejszą sprawą była jednak, jak się zdaje, prośba Czang-Kai-Szeka o udzielenie w przyszłości azylu rządowi Kuomintangu.

Te konszachty Czang-Kai-Szeka wywołały zaniepokojenie w opinii publicznej Filipin.

Prasa filipińska zamieściła bardzo krytyczne komentarze na temat wizyty Czang-Kai-Szeka. Jeden z dzienników tamtejszych podkreśla, że lekkomyślnością jest paktowanie z reżimem, który czeka jedynie na to, by „jeszcze jeden kraj finansował jego wojnę".

Jak donosi prasa paryska, niedawne rozmowy eksprezydenta kuomintangowskiego Czang Kai Szeka z prezydentem Filipin Quirino należy uważać za początek przygotowań do realizacji tzw. „paktu Pacyfiku". Do porozumienia między prezydentem Filipin a b. prezydentem rozsypujących się pod ciosami armii ludowej Chin kuomintangowskich mają przyłączyć się jako godni partnerzy marionetkowe rządy Indonezji i Syjamu, podtrzymywane sztucznie przez imperialistów wbrew woli ludów tych krajów.

„Humanite" stwierdza, że projektowany przez agentów imperializmu „pakt Pacyfiku", ma być uzupełnieniem paktu atlantyckiego i narzędziem Anglosasów w ich usiłowaniach zdobycia hegemonii nad światem.

„Monde" podkreśla, że realizacja „paktu Pacyfiku zależy ostatecznie od woli St. Zjednoczonych. W pakcie miałyby wziąć udział również Australia i Nowa Zelandia. Wystąpienie Czang-Kai-Szeka w roli partnera nie było przewidziane przez W. Brytanię, która uważa, że Chiny nacjonalistyczne są już trupem, z którym nie warto zaczynać gry.

Komisja Senacka U. S. A. redukuje kredyty na plan Marshalla

Komisja budżetowa Senatu USA zredukowała kredyty na „program pomocy zagranicznej" o 748 milionów dolarów, z czego 420 milionów przypada na plan Marshalla.

Z kwot, przeznaczonych na pomoc dla Grecji i Turcji, komisja obcięła 178 milionów dolarów.

Zarazem komisja budżetowa zarezerwowała w ramach kredytu na plan Marshalla kwotę 50 milionów dolarów na pożyczkę dla Hiszpanii frankistowskiej, pozostawiając kwestię jej udzielenia do uznania administratora planu Marshalla Hoffmana, z tym jednak, że na wypadek nieudzielenia tego kredytu Hiszpanii frankistowskiej, przeznaczona dla Hiszpanii kwota nie będzie mogła być zużytkowana na rzecz innego państwa marshallowskiego.

ŚWIAT W CIĄGU TYGODNIA

ZAMACH BOMBOWY NA PREMIERA HINDUSKIEGO. Agencja Reutera doniosła, że podczas przemówienia premiera hinduskiego Pandit Nehru na wiecu publicznym w Kalkucie z tłumu padła bomba. Pandit Nehru wyszedł bez szwanku. 2 policjantów zostało rannych. Policja aresztowała pewnego mężczyznę, podejrzanego o dokonanie zamachu.

WŁADZE USA NADAL SZYKANUJĄ POLSKIE STATKI. W dniu 13 lipca zawinił do portu nowojorskiego statek polski „Sobieski". Statek został „powitany przez wieksza ilość agentów celnych i przedstawicieli władz amerykańskich, którzy poddali szczegółowym badaniom wszystkich pasażerów oraz załogę statku. Kapitan statku, 38 marynarzy oraz 10 innych osób nie uzyskało zezwolenia na zejście na ląd.

KATASTROFA LOTNICZA POD BOMBAJEM. Samolot holenderskich linii lotniczych rozbił się w pobliżu Bombaju na skutek mgły w chwili, gdy podchodził do lądowania. Na pokładzie samolotu znajdowało się 8 członków załogi oraz 34 pasażerów, którzy wszyscy zginęli w katastrofie.

BYŁY DYGNITARZ HITLEROWSKI PREMIEREM BAWARII. Ostatnio wyszło na jaw, że premier Bawarii, a zarazem wybitny działacz unii chrześcijańsko-socjalnej dr. Ehard, zajmował w czasach hitlerowskich wysokie stanowisko przewodniczącego Izby Odwoławczej dla spraw lekarskich. Na tym stanowisku Ehard zasłynął jako prawnik hołdujący ślepo rasistowskiej ideologii Hitlera.

NAPRĘŻONA SYTUACJA W BOLIWII. W związku z wydarzeniami, jakie miały miejsce w maju br. w okręgach górniczych Boliwii, gdzie wielu strajkujących górników poniosło śmierć w starciu z policją, sytuacja w kraju uległa zaostrzeniu. W całym kraju, dokonuje się masowych aresztowań.

ARESZTOWANIE SEKRETARZA GENERALNEGO KONGRESU SŁOWIAN AMERYKAŃSKICH. Amerykańskie władze imigracyjne aresztowały sekretarza generalnego Kongresu Słowian Amerykańskich George'a Piryńskiego. Został on przewieziony na wyspę Ellis i ma być wysiedlony z USA jako uciążliwy cudzoziemiec.

OLGA KUŹNIECOWA — *Tłum. Tadeusz Zabłudowski*

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 14)

Po kilku dniach Pasteur znów wybrał się w góry. Ale tym razem zabrał ze sobą blaszany abażur.

Uczony ulokował się na lodowej bryle jak u siebie w laboratorium. Z jeszcze większą skrupulatnością powtórzył teraz doświadczenie, przeprowadzone pod Arbois. Zanim ostrym pilnikiem spiłował szklaną szyjkę naczynia, przepalał nad płomieniem i pilnik i szyjkę. Jeżeli znajdował się na nich choć jeden atom kurzu, to musiał się on niechybnie spalić.

Nazajutrz Pasteur wrócił do Arbois, gdzie pozostał jeszcze kilka dni. Co pół godziny przechodził do ustawionych rzędem zalutowanych kolb. Tylko w jednej płyn zmętniał. W pozostałych nadal przezroczysty, nie gnił. Ostre powietrze górskie okazało się niemal zupełnie czyste.

Mijały dni, miesiące, lata — płyn był wciąż przezroczysty. Minęły już siedemdziesiąt trzy lata i płyn nie zmętniał.

Nie zmętnieje też on ani za sto siedemdziesiąt trzy lata, ani za tysiąc siedemdziesiąt rzy. Nie zmętnieje dlatego, że zarodniki drobnoustrojów, powodujących gnicie, nie mogą przeniknąć przez zalutowane szkło, chroniące płyn od przesyconego kurzem powietrza.

Po powrocie do Paryża Pasteur natychmiast przedłożył Akademii szczegółowe sprawozdanie ze swoich badań.

„...Podsumowując moje obserwacje i doświadczenia — pisał — przyszedłem do wniosku, że unoszący się w powietrzu kurz, w którym zawarte są niezliczone zarodniki, jest źródłem i jedyną przyczyną tworzenia się niższych organizmów w różnych odwarach i wyciągach".

Akademia powołała specjalną komisję dla rozstrzygnięcia przedłużającego się sporu. Pasteur oświadczył, że każdej chwili gotów jest wystąpić przed komisją. Pouchet zażądał dłuższego terminu. Wraz ze swoimi współpracownikami, Joli i Mussetem, przebywał nad Morzem Śródziemnym i, również na czystym powietrzu, przerabiał doświadczenia Pasteura.

Pouchet tyle razy odkładał swe wystąpienie przed komisją, że Akademia Nauk, nie czekając na opinię komisji, 8 grudnia 1862 roku wybrała Pasteura na swego członka.

Tego dnia Maria zaniosła wiązankę kwiatów na świeżą mogiłę Biota.

Staruszek obawiał się, że dożyje klęski Pasteura i zmarł... na kilka dni przed jego triumfem.

Oficjalnie „pojedynek gigantów" trwał jeszcze trzy lata.

W końcu Pouchet oświadczył, że nie może przyjąć warunków komisji, tym samym więc uznał się za zwyciężonego.

Haniebna ucieczka Poucheta z pola bitwy była ciężkim ciosem dla jego zwolenników. Byli jednak ludzie, którzy nie stracili nadziei, że znajdą nowe dowody słuszności teorii samorództwa. Po kilkunastu latach, w roku 1878. fizyk Fremy wystąpił w obronie swego roueńskiego nauczyciela.

Frémy mówił:

— Fermentacja nie jest możliwa bez udziału mikroorganizmów. Przypuśćmy, że drobnoustroje nie powstają samorodnie, że ich zarodniki unoszą się w powietrzu. Drobnoustroje, wywołujące fermentację, są anaerobami. Tlen zabija je. W powietrzu, jak wiadomo, zawarta jest dostateczna ilość wolnego tlenu. Pozwólcie więc, panowie, że zapytam: jak mogą anaeroby, ginące od powietrza, pochodzić z tego samego powietrza?

Frémy, zadowolony z siebie, obrzucił zebranych pyszałkowatym spojrzeniem. Był przekonany, że tym jednym ciosem od razu położył Pasteura na obie łopatki. Ale Pasteur bynajmniej nie był zaskoczony.

— Spodziewałem się podobnego pytania — rzekł spokojnie. — Dawno już spodziewałem się. Anaeroby istotnie pochodzą właśnie z powietrza, chociaż powietrze je zabija. Tysiące trupów, jeżeli tylko martwy mikroorganizm można nazwać trupem, unoszą się w powietrzu. Tysiące martwych mikroskopijnie małych ciałek. Ciałka te tworzą zwartą warstwę, przez którą powietrze nie może przeniknąć. Warstwę, która stanowi osłonę dla setek tysięcy żywych mikroskopijnie małych zarodników anaerobów. Rozumiecie mnie, panowie? Zarodniki chronione przez swych martwych współbraci od zabójczego dla nich powietrza, wraz z kurzem unoszą się w powietrzu...

— Wraz z kurzem — podchwycił Frémy. — Wraz z kurzem! Dlaczego więc fermentuje sok winogronowy? Przecież powietrze na wsi jest tak czyste, że nie ma w nim ani kurzu, ani zarodników...

— W powietrzu tym jest mało zarodników — poprawił Pasteur. — Mało. Ale to nie znaczy — wcale.

— A jednak nie odpowiedział pan na moje pytanie. Dlaczego fermentuje sok winogronowy? Przecież jest on chroniony skórką grona...

— Pan wybaczy! Nawet dziecko odpowie na pańskie pytanie. Dziecko! Kiedy wyciska pan sok z grona, pochodzące z powietrza zarodniki, które osiadły na skórce, dostają się ze skórki do soku. Dostają się!

— Dostałyby się, gdyby rzeczywiście pochodziły z powietrza i znajdowały się na skórce. Ale nie dostają się! Powstają one samorodnie w samym soku.

— No, wie pan! Mam tego dość! Nie lubię gołosłownych twierdzeń. Na zasadzie doświadczenia wykażę panu, że słuszność jest po mojej stronie.

Była wtedy wiosna. Pasteur pojechał do Arbois.

Zamówił u szklarza małe, stożkowate szklane domki. Szklarz starannie wykonał zamówienie. Nie mógł tylko zrozumieć, na co się mogą zdać takie dziwne zabawki. Zabawki jego przydały się jednak — osłoniły one kilka kiści winogron od wiatru i kurzu, od zetknięcia się z sąsiednimi kiściami.

(Dalszy ciąg na str. 11-ej)

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Polska i Czechosłowacja na drodze wzajemnej współpracy

W dniu 4 lipca minęła druga rocznica powstania Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej. Ten niewielki, bo zaledwie dwuletni okres zbliżenia gospodarczego dwóch bratnich narodów pozwala już dziś na podsumowanie korzyści owej współpracy.

Przemiany, jakie zaszły w wyniku minionej wojny zmieniły do niepoznania przedwojenny charakter naszych stosunków sąsiedzkich. Obecne Rządy Ludowe obu krajów, odrzuciły raz na zawsze krótkowzroczną politykę kapitalistyczno-sanacyjnych rządów przedwojennych i weszły na drogę szczerej i przyjacielskiej współpracy, budując wespół z narodami szczerze miłującymi pokój lepszy i sprawiedliwy świat.

Współpraca gospodarcza narodu polskiego i czeskiego jest dziś oparta na pełnym zrozumieniu i przyjacielskości. W oparciu o takie podłoże postępuje szybki rozwój współpracy gospodarczej. I tak, gdy w ciągu 1947 r. udział Polski w obrocie towarowym z Czechosłowacją, w zakresie importu wyrażał się cyfrą 2,6 procent ogólnego obrotu zagranicznego; to według obliczeń za rok 1948 obrót ten wzrósł do 5,4 proc., czyli powiększył się dwukrotnie.

Wzrost ten jest jeszcze bardziej zadowalający w zakresie eksportu, gdzie z 2,7 rozwinął się do 7 proc.

Udział zaś Czechosłowacji w obrocie towarowym Polski wzrósł w imporcie z 3,6 do 10,5, zaś w eksporcie z 4,3 do 8,2%.

Asortyment wysyłanych towarów jest tak pomyślany, aby uzupełniał braki w przemyśle obu krajów. Z towarów, które wysyłamy do Czechosłowacji, największą pozycję w budżecie stanowią: węgiel, cynk, artykuły rolnicze, spożywcze, sól, ryby, dolomity itp., wzamian otrzymujemy różnego rodzaju maszyny i urządzenia fabryczne, samochody, traktory, obuwie, opony i wiele innych cennych artykułów.

Niezależnie od wymiany towarowej, polsko-czechosłowacka współpraca sięga dalej i głębiej w różne dziedziny życia. Szczególne znaczenie w gospodarce obu krajów posiada szybko postępujący rozwój komunikacji. Szybka rozbudowa nabrzeża, przeznaczonego Czechosłowacji w porcie szczecińskim utworzenie czechosłowackiego przedsiębiorstwa żeglugowego na Odrze (około 30 tys. ton barek), wstępne prace nad projektem kanału Odra—Dunaj, rozbudowa komunikacji lotniczej i pocztowej, oto imponujący obraz osiągnięć i na tym odcinku.

Wraz z rozwojem stosunków gospodarczych szybko pogłębia się współpraca w dziedzinie naukowo-badawczej, budownictwa, planowania na odcinku współzawodnictwa pracy. Nie w mniejszym stopniu rozwija się współpraca i na odcinku rolnictwa. Wielu uczonych czechosłowackich przyjeżdża do Polski i odwrotnie polskich do Czechosłowacji, gdzie dzielą się swymi doświadczeniami.

Jak widzimy z powyższych przykładów, szybko postępująca współpraca obu krajów jest jeszcze jednym z wielu dowodów wzajemnego braterstwa i zrozumienia narodów demokracji ludowej, kroczących w jednym zwartym froncie do trwałego pokoju i pełnej sprawiedliwości na świecie, w oparciu o ustrój socjalizmu.

M.W.

Chłopi mało i średniorolni we władzach gminnych spółdzielni Sam. Chł.

Wybory nowych władz gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", które odbyły się na terenie całego kraju w dniach 3 i 10 lipca br. stanowiły w życiu wsi ważne wydarzenie. O zainteresowaniu chłopów sprawami spółdzielni świadczy masowy ich udział w zgromadzeniach i wyborach, oraz żywy ich udział w dyskusjach poświęconych ocenie dotychczasowych prac spółdzielni.

W okolicach częściowo uprzemysłowionych, w zebraniach wyborczych uczestniczyły delegacje robotników z pobliskich fabryk.

Poważnej zmianie uległy składy personalne zarządów poszczególnych spółdzielni. Do nowych zarządów weszli chłopi mało- i średniorolni, robotnicy rolni oraz inteligencja wiejska.

Sprawozdania wykazały duży wzrost liczby członków spółdzielni w ciągu ostatniego roku. Podkreślić również należy znaczny udział kobiet tak w zebraniach, jak i w nowych władzach, dochodzący w wielu miejscowościach do 20 procent.

Na zebraniach poruszano cały szereg bolączek jakie dało się zauważyć w pracach spółdzielni i radzono nad sposobami ich usunięcia.

W każdej gminie inspektor rolny

Na wniosek ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił powiększenie sieci gminnych instruktorów rolnych.

Zadania państwowej administracji rolnej, w związku z objęciem planowaniem gospodarczym niższych ogniw terenowych i pogłębieniem akcji kontraktowania wymagają, aby w każdej gminie był instruktor rolny.

Uchwała Komitetu przewiduje zwiększenie sieci instruktorów gminnych do końca br. o 1506 etatów.

250 grup plantatorów i hodowców na Śląsku przystąpiło do współzawodnictwa

W woj. śląskim zorganizowano już 2551 grup producentów roślin i hodowców zwierząt, zrzeszających około 50 tys. mało i średniorolnych chłopów. Najwięcej zespołów utworzyli producenci trzody chlewnej. Obecnie 783 takie zespoły skupiają ponad 18 tys. członków. Wzrosła również znacznie liczba hodowców bydł rogatego i dostawców mleka.

Powstały już 574 grupy zrzeszające 12.874 członków. Utworzono również 150 zespołów producentów drobiu i dostawców jaj oraz ponad 300 zespołów plantatorów roślin przemysłowych. W porównaniu z I kwartałem br. liczba grup produkcyjnych wzrosła w II kwartale o 80 proc.

Chłopi mało i średniorolni zrzeszeni w grupach produkcyjnych korzystają ze wszystkich kredytów bezzwrotnych i zwrotnych, przeznaczonych przez Państwo na rozwój hodowli inwentarza żywego.

Wszystkie grupy produkcyjne województwa śląskiego przystąpiły do współzawodnictwa między powiatami, a także między gminami i gromadami. W raamch współzawodnictwa grupy producentów trzody chlewnej zwiększyły swój plan hodowlany z 16 tys. sztuk do 54 tys. sztuk.

O szybszy remont zabudowań wiejskich

Minister Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej wydał zarządzenie, w którym nakazuje zarządom gminnym wzmocnić ogólny nadzór nad stanem zabudowań wiejskich.

Zarządzenie to zobowiązuje wójtów i sołtysów do wpływania bezpośrednio na chłopów — właścicieli lub dzierżawców budynków parcelacyjnych, poniemieckich i poukraińskich, aby przeprowadzali we właściwym czasie częściowe gospodarskie remonty budynków mieszkalnych. Władzom gminnym przyjdą z pomocą zarządy gminne ZSCh.

Minister Rolnictwa wydał specjalne zarządzenie o rozbiórce nienadających się do odbudowy budynków mieszkalnych i gospodarskich i przekazywaniu materiału z rozbiórki okolicznym chłopom mało i średniorolnym na remonty ich zabudowań. Koszty rozbiórki pokrywają ci rolnicy, którzy otrzymują z rozbiórki materiał budowlany.

Odbudowa wsi na Mazurach

W czasie ostatnich obrad olsztyńskiej woj. Rady Narodowej omawiano problem odbudowy wsi. W roku bieżącym w woj. olsztyńskim z otrzymanych kredytów odbuduje się 2.413 zagród.

W dyskusji nad wykonaniem planu odbudowy wsi wskazywano na konieczność przyśpieszenia tempa robót budowlanych przez rozwinięcie współzawodnictwa i stosowanie nowoczesnych form budownictwa. Podkreślono również potrzebę prowadzenia szerokiej akcji szkolenia nowych kadr fachowców budowlanych oraz usprawnienia transportu materiałów.

Więzienie za łapownictwo

Sąd Okręgowy w Gdańsku rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę przeciwko 15 urzędnikom wojewódzkiego wydziału wodno-melioracyjnego i kierownikom przedsiębiorstw budowlanych oskarżonym o łapownictwo i nadużycia przy pracach melioracyjnych na Żuławach Gdańskich. Po 14-dniowej rozprawie ogłoszony został wyrok.

Główni oskarżeni, b. naczelnik wojewódzkiego wydziału wodno - melioracyjnego S. Homan, jego zastępca P. Szmurło i inspektor tego wydziału L. Grzywna — pobierali milionowe łapówki, w zamian za co nie kontrolowali jakości wykonywanych robót, przyjmowali roboty źle wykonane oraz akceptowali rachunki za roboy wykonane źle lub wcale nie wykonane. Działalnością swą narazili oni Skarb Państwa na wielomilionowe straty i opóźnili oddanie do użytku cennej Ziemi Żuławskiej. Oskarżeni: Homan, Szmurło, i Grzywna skazani zostali na karę po 15 lat więzienia.

Dalszych oskarżonych — E. Janusza — kierownika Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego — Sąd skazał na karę 12 lat więzienia, trzech pracowników w/w spółdzielni, K. Hrebiena, J. Kustosza i L. Leszczyńskiego na kary 10, 8 i 5 lat więzienia, a kierownika robót Rejonowego Urzędu Wodno-Melioracyjnego, K. Skorupskiego na karę 4 lat więzienia.

Sprawę trzech dalszym oskarżonych przekazano do postępowania zwykłego, czterech zaś z braku dowodów uniewinniono.

Zjazd wychowanków U. L. w Pawłowicach

W dniach 29—31 lipca br. odbędzie się w Pawłowicach koło Sędziszowa Kieleckiego I Walny Zjazd Wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach. Komitet Zjazdowy zaprasza na Zjazd wszystkich b. Wychowanków U. L. w Pawłowicach, delegacje innych U. L. i pokrewnych instytucji. W Zjeździe wezmą udział przedstawiciele Partii, Rządu, ZSCh, ZMP. — Zwrot kosztów podróży zapewniony. Zgłoszenia na Zjazd należy kierować do dnia 25 lipca br. do U. L. w Pawłowicach poczta i st. kol. Sędziszów koło Jędrzejowa.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Dąb Eugeniusz Działu pośrednictwa pracy nie prowadzimy. Radzimy natomiast ze względu na brak fachowego przygotowania do zawodu zabiegać o przyjęcie do wybranej szkoły zawodowej stopnia licealnego, po ukończeniu której łatwo jest otrzymać pracę. Jeśli brak na to środków, należy się zwrócić do Towarzystwa Burs i Stypendiów z prośbą o udzielenie stypendium. Towarzystwo Burs i Stypendiów mieści się w Warszawie, ul. Tarczyńska 1 i posiada swoje oddziały w miastach wojewódzkich i powiatowych.

Ob. Pracz Wacław, wieś Damianów, pow. Garwolin. Sprawę Waszą przesłaliśmy do Komendy Głównej „Służby Polsce" w Warszawie, ul. 6 sierpnia 26.

Arboiskie dzieciaki nie leniły się przebiec czterech kilometrów, by popatrzeć na osobliwe widowisko — na krzak winorośli, obwieszony szkiełkami. Szkiełka cicho pobrzękiwały. Zielone wąsy owijały się dokoła przezroczystego szkła, bladych, powoli pęczniejących gron nie mogły dotknąć. Niektóre kiście były nie tylko uwięzione w szklanych domkach, lecz również owinięte watą. I mimo to pod koniec lata grona nabrzmiały słodkim sokiem.

Pasteur przywiózł do Paryża kiść winogron, wyhodowaną pod szklanym kloszem i watową kołdrą. Przyniósł ją do Akademii i w oczach wszystkich zebranych wycisnął z niej sok.

— A teraz czekajcie — rzekł.

Akademicy czekali.

Czekali i nie doczekali się. Sok winogronowy nie sfermentował. Nie sfermentował, dopóki nie wrzucono doń kilku gron ze zwykłej kiści, które nie hodowano pod szkłem. Było na nich dość zarodników. Zarodniki rozmnożyły się w jałowym przedtem soku i wywołały w nim fermentację.

— Teraz już wie pan, dlaczego sok winogronowy fermentuje? — zapytał Pasteur swego przeciwnika.

Frémy milczał. Poddał się. Teoria samorództwa została jeszcze raz obalona przez naukę. Pasteur jeszcze raz święcił zwycięstwo w odwiecznym sporze o powstawanie życia.

ROZDZIAŁ JEDENASTY
CHORE GĄSIENICE

Mała Kamilka zanosiła się od krzyku. Maria całą godzinę chodziła z kąta w kąt. Wydawało się jej, że lada chwila wypuści dziecko z rąk. W niedomknięte drzwi wsunęła się kusa bródka Pasteura. Maria gniewnie potrząsnęła głową—bródka znikła. Uczony usiadł przy biurku i otworzył książkę. Czytając, co chwila rzucał zniecierpliwione spojrzenia na drzwi. Kroki i płacz nie ustawały. Pasteur przerzucił cienkie, zżółkłe kartki i założył stronę płaskim nożem do papieru. Do pokoju weszła Maria.

— Kamilka usnęła — rzekła zmęczonym głosem. — Coś ty mi chciał powiedzieć, Ludwiku?

— Niezwykle ciekawą rzecz. Posłuchaj. — Pasteur otworzył książkę w miejscu, które założył nożem, i przeczytał: — „Ten, kto przeniknie istotę fermentacji, prędzej niż ktokolwiek inny rozwiąże zagadkę różnych zjawisk chorobowych..." Słyszysz, Mario? Powiedział to angielski fizyk Boyle przed dwustu przeszło laty. Przed dwustu laty, kiędy nauka była jeszcze w kolebce, powiedział on: „tylko ten..." Posłuchaj dalej: „Zjawiska chorobowe nie zostaną przeniknięte, dopóki człowiek nie zaznajomi się ze zjawiskami, wywołującymi fermentację".—Pasteur zamknął książkę i pieszczotliwie pogłaskał zniszczoną skórzaną oprawę. — Przeniknąłem istotę fermentacji. Zatem...

— Kiedy wreszcie zjemy kolację?! — rozległ się głos w sąsiednim pokoju.

Maria westchnęła, znużona. W pięć minut później na stole stała patelka z jajecznicą.

— Tato, co to są mikroorganizmy? — zapytała Cecylka.

— Mikroskopijnie małe organizmy.

— A co to są mikroskopijnie małe organizmy?

— Nie mów, kiedy masz pełne usta!

Na stole pojawiły się wiśnie. Okrągłe, czerwone wiśnie. Cecylka wybrała ze swojego talerzyka największą, najładniejszą, nie doniosła jej jednak do ust.

— Tato! Czyż wisienki od płukania stają się smaczniejsze?!

— Cecylio! Zawsze lubisz zadawać głupie pytania. Dopiero ci wytłumaczyłem, co to są mikroorganizmy...

— Mikroskojijnie małe organizmy...

— Zupełnie słusznie. Mikroskopijnie małe organizmy zaś według mego najgłębszego przekonania zdolne są do wywoływania najrozmaitszych zjawisk chorobowych. Nie dowiodłem tego jeszcze, ale jestem już pewny, że mikroskopijnie małe organizmy są przyczyną różnych chorób. Zatem człowiek powinien wystrzegać się mikroorganizmów.

— Ale co to ma wspólnego z wiśniami?!

— Jak to co ma wspólnego?! Przecież w każdym pyłku kurzu kryją się tysiące zarodników, a w każdym milimetrze sześciennym powietrza—tysiące pyłków. Kiedy wiśnie dojrzewały na drzewie, osiadał na nich kurz. Kiedy je zrywano i wkładano do koszów, osiadał na nich kurz. Kiedy kosze ładowano na wozy i ważono — osiad...

Pasteur zakrztusił się, twarz mu poczerwieniała. Pestka dopiero co opłukanej wiśni utkwiła mu w gardle. Chwycił szklankę i opróżnił ją jednym haustem.

— A mikroorganizmy?! — zawołała Cecylka.

Jakie mikroorganizmy?!

— No te, które osiadały na wiśniach, kiedy wiśnie dojrzewały na drzewie, kiedy je zrywano, ładowano, ważono?

— Zostały one w wodzie, w której myłem wiśnie.

— Ale tyś ją przecież wypił!

Pasteur spojrzał na próżną szklankę. Na twarzy jego odmalowało się przerażenie. Maria wybuchnęła śmiechem.

— Ch-cha-cha!... Dawno już mówiłam, że twoje niezwykłe roztargnienie dowodzi tylko twej niezwykłej uczoności.

— Roztargnienie — mruknął Pasteur, nie odrywając przerażonego wzroku od próżnej szklanki — roztargnienie... — I zerwał się nagle. — Zupełnie zapomniałem, że czeka na mnie Dumas...

Pasteur pędem wybiegł z pokoju.

Dumas serdecznie przywitał swego dawnego ucznia.

— Jakże się cieszę, że pan przyszedł — powtarzał, prowadząc Pasteura do gabinetu. — Muszę z panem pomówić.

Błyszczącemi nożyczkami Dumas obciął cygaro; rozparł się wygodnie w głębokim fotelu, wypuścił z ust błękitne kółko i rzekł:

— Urodziłem się i wychowałem na południu, w Alais. Ach, ileż to razy kamieniami spędzano mnie z drzewa morwowego, ze złotego drzewa, jak mówią moi ziomkowie. Przecież karmi ich ono!

— Pan wybaczy! Jeśli się nie mylę, liście drzewa morwowego karmią jedwabniki.

D. c. n.

Poznajmy wszystko

Rak — jedna z najgroźniejszych chorób ludzkości

Jedną z najgroźniejszych chorób, trapiących ludzkość od zarania jej istnienia jest rak. Choroba ta występująca na całym golbie ziemskim, jest drugim po chorobach serca największym mordercą ludzkości. Według danych statystycznych sprzed 1939 r. w samej Polsce na raka w ciągu roku umierało przeszło 44 tys. osób.

Śmiertelność ta i dziś nie zmalała, a przeciwnie wzrosła jeszcze bardziej. Według prowadzonych staystyk przez lekarzy amerykańskich okazuje się iż śmiertelność spowodowana rakiem, w ostatnich 10 latach wzrosła o 40 procent. W samych Stanach Zjednoczonych w roku 1947 choroba raka zabrała 189.400 istnień ludzkich, koszty zaś leczenia i spowodowane przez chorobę straty ekonomiczne wyniosły przeszło 2 miliardy dolarów. Okazuje się, że jeżeli choroba raka nie zostanie zwalczona przy pomocy nowego skutecznego leku, to w ciągu 1 stulecia spowoduje ona zmniejszenie ilości żyjących ludzi o 30 procent.

Wiadomo jest powszechnie, że wzrost i rozwój każdego ustroju odbywa się zgodnie z prawami biologicznymi, regulującymi dojrzewanie komórek tkanek i narządów ciała. Wzrost ten opiera się na procesie zwanym podziałem komórek. W okresie osiągniętej pełnej dojrzałości (u takich ustrojów najczęściej występuje rak) zdrowego ustroju, proces podziału komórek występuje nadal i ma na celu odnowienie zużywających się tkanek.

Bardzo często jednak u niektórych ustrojów powstaje zjawisko, które można by porównać z buntem małego dziecka pragnącego się wyłamać spod rygoru rodziców. Otóż zjawisko to polega na tym, że niektóre komórki buntują się przeciwko ogólnym prawom biologicznym i zaczynają się rozmnażać w sposób nieprawidłowy, prowadzący do powstawania tworów komórkowych niedojrzałych, nie tylko bezużytecznych lecz zarazem szkodliwych dla danego organizmu. Te szkodliwe komórki, rozpoczynają następnie niszczącą walkę przeciwko ustrojowi macierzystemu, zatruwając zdrowe komórki i tkanki są one komórkami rakowymi. Rozrost komórek nowotworowych odbywa się bez przerwy i bez względu na stan ustroju, w którym żyją. Posiadając zdolność wrastania do naczyń krwionośnych i limfatycznych, przedostają się one do krwi, która przenosi je w dalsze miejsce organizmu. W ten sposób powstają nowe kolonie rakowe, które zatruwają dalsze części organizmu i powodują całkowite jego wyniszczenie fizyczne.

Co do przyczyny powstawania raka istnieje kilka różnych poglądów. Wszyscy jednak uczeni zgadzają się z jednym, a mianowicie, że rak nie jest chorobą zakaźną, brak bowiem w jego przebiegu nagłości i gorączki, które to objawy towarzyszą chorobom raka. Jedną z najprawdopodobniejszych teorii powstawania raka, jest teoria wybitnego uczonego niemeickiego Wirchowa, który za czynnik wywołujący rozrost komórek rakowatych uważał wszelkiego rodzaju podrażnienia. Również wielu zwolenników zyskała sobie teoria zarodkowa Conhejma. Badacz ten uważa, że nowotwór rozwija się z komórek pochodzących z okresu życia zarodkowego, które w swoim czasie nie wyzyskały swej siły wzrostowej. Energia wzrostowa owych komórek może na drodze pewnych podrażnień bodźców zostać wyzwolona i na skutek tego staje się powodem powstawania komórek nowotworowych.

Teorie te nie wyczerpują całkowicie odpowiedzi na przyczyny powstawania raka Ostatnio bowiem uczeni zauważyli liczne wypadki zachorowań na raka wśród robotników kopalń. Przyczyną tych zacohrowań okazały się promienie kosmiczne wysyłane przez niektóre ciała. Pramienie owe posiadają własność przenikania przez tkanki i komórki zwierząt i ludzi powodując przyśpieszenie podziału jąder przyczyniają się do powtsawania komórek nowotworowych.

Jak widzimy z powyższych przykładów przyczyn powstawania raka jest wiele i trudno by było uchronić się przed wszystkimi.

Obecnie we wszystkich krajach świata lekarze pracują przede wszystkim nad wynalezieniem właściwego sposobu wykrywania samej choroby, któryby umożliwił postawienie odpowiedniej diagnozy. Pod tym względem największymi sukcesami może sie poszczycić medycyna radziecka.

Jeden z pracowników rakologicznego instytutu w Moskwie Potorka, po przeprowadzeniu całego szeregu doświadczeń wynalazł nowy niezawodny sposób postawienia diagnozy. Uczony ten udowodnił, iż krew z ciała człowieka promieniuje w minimalnym natężeniu. O ile jednak w promieniowaniu krwi zachodzą pewne zaburzenia, to są one nieodwołalnym ostrzeżeniem rozwijającego się w organiźmie raka. Zjawisko to jest jednym z najwcześniejszych objąwów straszliwej choroby.

Dotychczasowe metody rozpoznawania raka opierane były na objawach choroby występującej już w stanie rozwiniętym, z tej też przyczyny chorobę wykrywano wtedy, kiedy była rozwinięta w takim stanie, że najczęściej lekarze nie byli w stanie jej wyleczyć.

Dla przykładu podajemy niektóre najbardziej charakterystyczne objawy choroby raka najczęściej w owych narządach występującego. **Rak piersi:** mały, twardy, nie bolesny guzek rozrastający się stopniowo. **Rak macicy:** upławy, nieregularne periody, plamienia krwią między periodami. **Rak skóry:** niegojące się małe owrzodzenie skóry. Nagły wzrost i zaciemnienie znamion skórnych. **Rak kiszki stolcowej:** krwawienie przy oddawaniu stolca. Domieszka śluzu. Zaburzenia w oddawaniu kału. **Rak krtani:** utrzymująca się przez dłuższy czas chrypka. **Rak przełyku** trudności połykowe występujące podczas spożywania pokarmów twardych. **Rak pęcherza moczowego:** zaburzenia w oddawniu moczu. Domieszka krwi w moczu.

Jest charakterystyczny objaw, że w początkowym okresie rak w zadnym z powyższych wypadków nie powoduje bulów, dlatego w razie zaobserwowania powyższych objawów należy niezwłocznei udać się do lekarza i poddać się dokładnemu zbadaniu.

Jednym z najpierwszych sposobów leczenia choroby raka było wycięcie z organizmu tej części ciała, w której nowotwory raka się rozwijają. Metoda ta była skuteczną, jedynie w okresie początkowego rozwoju nowotworów, gdy jeszcze one nie przeniknęły do dalszych części organizmu,

Od czasu jednak wiekopomnego odkrycia naszej rodaczki Marii Curie - Skłodowskiej zjawiska promieniotwórczości, walkę z rakiem zaczęto prowadzić przy pomocy radu Wysyłane bowiem przez rad promienie mają tę własność, iż niszczą szybciej tkanki nowotworowe niż zdrowe. Leczenie promieniami radu było jednak bardzo kosztowne i nie przy wszystkich chorobach narządów ciała można je było zastosować.

Dalszym postępem na odcinku zwalczania raka promieniotwórczością przyniosły odkrycia ostatnich lat. A mianowicie budowa stosów atomowych i otrzymywanie nowych ciał promieniotwórczych, jak kobalt, który jest o wiele tańszy od radu i pozwala na łatwe go wykorzystywanie w lecznictwie. Tę własność promieniotwórczą nowych ciał uzyskanych podczas rozpadu jądra atomowego wykorzystali uczeni radzieccy do walki z chorobą raka. Poza tym ostatnio uczeni Związku Radzieckiego ulepszyli metodę leczenia radem. Zbudowali w tym celu specjalne „działo" radowe, przy użyciu którego chorobę raka leczy się za pomocą „pocisków" promieniotwórczych. Pierwsza instalacja radowa tego rodzaju powstała w Moskwie w Centralnym Instytucie Onkologicznym. Konstruktorami owego działa radowego są **A. Sawicki**, dyrektor instytutu, **W. Siłajew i B. Kadykow.**

Oprócz badań nad leczeniem raka ciałami promieniotwórczymi, cały szereg wybitnych lekarzy radzieckich pracuje obecnie nad wynalezieniem innych sposobów walki z rakiem. Prace te są zwrócone szczególnie w kierunku prowadzenia walki biologicznej. I na tym odcinku prace uczonych zostały uwieńczone powodzeniem, ponieważ w trakcie badań wynaleźli nową substancję tak zwaną „Serum" wytwarzaną w pewnych warunkach przez organizm człowieka, która jest zabójczą dla nowotworów raka.

Serum, wynalezione przez uczonych radzieckich, jest jedną z najskuteczniejszych broni obok radu, w walce ze straszną chorobą raka.

Odkrycia i wynalazki uczonych w zakresie zwalczania choroby raka pozwalają nam przypuszczać, że w niedługim czasie choroba ta przestanie szerzyć spustoszenie wśród ludzkości.

M. W.

Nadsyłajcie fografie i inne dokumenty dotyczące przeszłości radykalnego Ruchu Ludowego

W związku z mającym się odbyć na jesieni b. r. kongresem zjednoczeniowym stronnictw ludowych zostanie wydany przez PSL i SL wspólny album, ilustrujący dzieje radykalnego Ruchu Ludowego.

Album ten zawierać będzie fotografie grup lub pojedyńczych osób, biorących udział w zdarzeniach oraz inne dokumenty ważniejszych wydarzeń w chłopskim radykalnym ruchu politycznym, wojskowym i młodzieżowym. W szczególności chodzić będzie o fotografie z okresu strajków chłopskich, manifestacji, uroczystości, zjazdów, walki konspiracyjnej itp., oraz ulotki, odezwy i inne dokumenty walki chłopów o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Fotografie i dokumenty należy zaopatrzyć objaśnieniami, zawierającymi następujące dane:

1. nazwiska i imiona, pseudonimy i funkcje osób fotografowanych lub wymienionych w dokumencie;
2. nazwę miejscowości (wieś, gmina, powiat), w którym wydarzenie dokumentowane miało miejsce;
3. dokładną datę wydarzenia;
4. krótki opis przebiegu wydarzenia, do którego odnosi się fotografia czy dokument.

Fotografie i dokumenty, o ile nadsyłający będzie sobie tego życzył, będą zwracane właścicielowi po dokonaniu odbitki lub odpisu.

Prosimy o nadsyłanie najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. fotografii i dokumentów pod adresem:

WYDZIAŁ HISTORYCZNY PSL
Warszawa,
Mazowiecka 9

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9
ADMINISTRACJA WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr 1-7177, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekscie zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000 Reklamowe w tekscie za 1 mm szer. 1 szpalty zł 200 —, reklamowe za tekstem za 1 mm szer 1 szpalty zł 150.— Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpow.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat" Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69 18.

R-81023